Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 14 Warszawa, dnia 7 listopada 1937 roku Rok I

Prace organizacyjne OZN

Wywiad u pułkownika Adama Koca

W dniu 27-ym października b. r. przyjęty został przez płk. Adama Koca, Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, przedstawiciel redakcji „Gazety Polskiej". P. płk. Adam Koc zechciał łaskawie udzielić dla prasy następującego wywiadu:

— Panie Pułkowniku, zmiana na stanowisku Szefa Sztabu O. Z. N. dała powód nowej fali domysłów i rozważań na temat organizacji oraz kierunku prac O. Z. N. Jak Pan Pułkownik zauważył, prasa z dni ostatnich przepełniona jest dociekaniami na ten temat. Sądziliśmy, że będzie rzeczą najwłaściwszą zwrócić się o informacje do miarodajnego źródła. Nie odmówi nam Pan Pułkownik odpowiedzi na kilka pytań?

— Słucham — i chętnie odpowiem. Tym chętniej, że rozpętana ponad zwykłą miarę plotka roztacza w ostatnich czasach wokół prac O. Z. N. atmosferę zakłamania.

— A zatem: Czy zmiany organizacyjno-personalne ograniczają się jedynie do stanowiska Szefa Sztabu?

— Nie. Odwołanie przez władze wojskowe p. płk. J. Kowalewskiego ze stanu nieczynnego, w czasie którego pracował dla realizacji hasła konsolidacji narodowej, tak ściśle związanego z zagadnieniem szeroko pojętej obrony Państwa — zbiegło się z momentem, w którym uznałem za konieczne nadać pracom O. Z. N. **stałe** formy organizacyjne. Jak Pan sobie przypomina, w pierwszej fazie tych prac niejednokrotnie zaznaczałem **tymczasowy** charakter zarówno struktury organizacyjnej, jak obsady personalnej. Zmiany więc pójdą szerzej, nie wyłączając mego osobistego zakresu działania.

— Panie Pułkowniku — pozwolę sobie przerwać w tym miejscu, prosząc o bliższe informacje, aby uniknąć sensacyjnych komentarzy.

— Nie ma tu żadnej sensacji. Poprostu doszedłem do przekonania, że niepodobna pogodzić **ogólnego kierownictwa** pracami Obozu z jednoczesnym prowadzeniem któregokolwiek **z poszczególnych** działów pracy, jak np. Związku Młodej Polski. Dalsze łączenie tych dwóch funkcyj nie mogłoby trwac bez poważnego uszczerbku dla jednej **z** nich. Pozostawiam więc sobie jedynie ogólne kierownictwo całokształtem prac



Płk. Adam Koc.

O. Z. N. Związek Młodej Polski zaś prowadzić będzie nadal swe prace pod kierownictwem odrębnym w ramach O. Z. N.

— Skoro już jesteśmy przy tym temacie, czy nie zechce Pan Pułkownik wyjaśnić, jak istotnie wyglądają sprawy młodzieży w strukturze organizacyjnej O. Z. N. — to zagadnienie jest bowiem w najróżniejszy sposób oświetlane.

— Proszę sformułować konkretne pytania.

— Rozkaz, Panie Pułkowniku. Czy „Związek Młodej Polski" ma byl organizacją **nadrzędną** w stosunku do grup i zrzeszeń młodzieży, jednoczącej się na podstawie Deklaracji ideowej Pana Pułkownika z dnia 21-go lutego r. b.?

— Nie. Z. M. P. jest organizacją ideowo-polityczną, która, uznając za wiążące dla siebie zasady Deklaracji lutowej, zachowuje jednak własne formy organizacyjne, oparte na ścisłej dyscyplinie i hierarchii. Młodzież, zrzeszone bądź niezrzeszona, której te formy odpowiadają może wstępować do Związku Młodej Polski. Ci, którym to nie odpowiada, wchodzą bezpośrednio w ramy organizacyjne O. Z. N., zachowując własny ustrój i własne normy życia organizacyjnego. Zilustruję to Panu na przykładzie. Niekonieczne jest przecie, aby np. Harcerstwo Polskie, mające tak piękną tradycję za sobą i oparte na pewnych zasadach etycznych i wychowawczych jednakich na całym świecie — musiało szukać w tej chwili **nowych form** dla siebie. Ważniejsze od **form**, jest skupienie **całego wysiłku pracy** dla tych **celów wspólnych**, które wytknął dnia 24-go maja r. ub. Wódz Naczelny i które rozpracowane zostały szerzej w deklaracji O. Z. N.

— Czy wolno mi rozumieć te słowa, jako ustalenie, że **jedynie Deklaracja ideowa** z dnia 21-go lutego r. b. jest **bezwzględnie obowiązującą** dla wszystkich obywateli, skupiających się bezpośrednio lub za pośrednictwem swych zrzeszeń w Obozie Zjednoczenia Narodowego?

— Tak jest. To właśnie miałem na myśli.

— Czy wolno mi również wytłumaczyć łaskawe wyjaśnienia Pana Pułkownika w ten sposób, że „Związek Młodej Polski" nie ma być ani **nadrzędną**, ani **wyłączną** formą organizacyjną prac O. Z. N. na terenie młodzieży?

— Tak jest.

— Nie chciałbym nadużywać cierpliwości Pana Pułkownika, ale chciałbym zadać jeszcze jedno pytanie z tej dziedziny: jaki jest stosunek O. Z. N. do wydawnictwa „Falanga" i związanego z nim odłamu młodzieży?

— Nie istnieje żaden związek między O. Z. N., a „Falangą".

— Pozwoli Pan Pułkownik, że powrócę jeszcze do zagadnień organizacyjnych. Czy poza zmianą na stanowisku Szefa Sztabu oraz zmianą w zakresie osobistej pracy Pana Pułkownika, należy się spodziewać innych jeszcze zmian?

— Naturalnie. Przystępujemy do usystematyzowania i uproszczenia organizacji sztabu O. Z. N. Organizacja ta oparta będzie na powszechnie przyjętym podziale według jakości zagadnień. Sztab będzie się więc dzielił na cztery oddziały: organizacyjno-

(Dokończenie na stronie 2-giej)

(Dokończenie ze strony 1-szej)

personalny, informacyjny, polityczny i techniczny. Oczywiście, w zależności od rozmiaru zadań — oddziały te dzielić się będą na odpowiednie sekcje i referaty. Skład personalny Sztabu, jako organu pracy wewnętrznej przede wszystkim — będzie stosunkowo **nieliczny.**

Poza tym postanowiłem przeprowadzić zespolenie pracy w terenie. Tymczasowy podział na „sektory" wiejski i miejski nie dość ściśle odpowiada stosunkom pracy w terenie; natomiast powołany będzie do życia w ramach Sztabu specjalny dział koordynacji prac młodzieży.

— Czy nie będę zanadto niedyskretny, prosząc Pana Pułkownika o informacje co do personalnej obsady poszczególnych działów pracy Sztabu?

— Rozumiem Pańską ciekawość. Sam byłem redaktorem. Te szczegóły jednak podane zostaną najpierw do wiadomości wewnętrznej w Obozie, a następnie dopiero do wiadomości publicznej.

— Poczekamy, Panie Pułkowniku. Na zakończenie pozwolę sobie zapytać, jak Pan Pułkownik ocenia dotychczasowe wyniki pracy O. Z. N. i perspektywy na przyszłość?

— Najważniejszą jest dla mnie to, że **deklaracja** lutowa, jako podbudowa ideologiczna akcji Zjednoczenia Narodowego **wyszła zwycięsko** z ognia krytyki publicznej. Nie widzę też powodu do jakiejkolwiek rewizji treści tej deklaracji.

I to uważam za rzecz **zasadniczej wagi.**

Nie zaprzeczam natomiast konieczności **rozwijania i interpretacji** tej deklaracji w zestawieniu z najważniejszymi zagadnieniami życia bieżącego. To bedzie obecnie naszą najpilniejszą pracą.

Wiem dobrze, jak dotkliwej i surowej krytyce podlega moja praca dotychczasowa. Niektóre zarzuty z czystym sumieniem **odrzucam,** jako niezasłużone i bezpodstawne; niektóre zaś z całym spokojem przyjmuję jako **słuszne.** Jakież stąd wyciągam konsekwencje? Oto te, że błędy trzeba **naprawiać.** Mam za sobą dwadzieścia kilka lat udziału w pracy organizacyjnej i politycznej, nie tylko wojennej. I przez ten cały czas nie widziałem żadnej doniośliejszej akcji, któraby szła szybko, gładko, bez błędów i bez zaciętych sporów wśród najbliższych przyjaciół. Konia z rzędem temu, kto widział co innego. Bądź ja sam, bądź ci, za których działanie ponoszę odpowiedzialność na pewno nie jeden błędny krok postawili. I napewno nie obejdzie się bez tego, czy innego błędu w przyszłości, o perspektywy której Pan mnie pyta.

Pespektywy te widzę wyraźnie.

Tak silne jest i powszechne przekonanie **o potrzebie i konieczności** zjednoczenia sił narodu, tak uporczywie krążą koło tej idei wszystkie myśli w najrozmaitszych środowiskach politycznych, że idea ta zwyciężyć **musi.** To też nieustępliwie pracować będę nad realizacją podjętej inicjatywy. I zobaczy Pan, że po walnym zwycięstwie będziemy ze znacznie większą wyrozumiałością patrzyli na przebieg poszczególnych potyczek, lub zbędne kilometry uciążliwego marszu.

— Podziękowałem Szefowi O. Z. N. przede wszystkim za uderzającą szczerość jego wynurzeń.

Zatrudnienie i pomoc dla bezrobotnych

Wieś daje wszystko, co jest w jej mocy

W dniu 28 października br. odbyło się na Zamku Królewskim w Warszawie w obecności P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Śmigłego-Rydza uroczyste zebranie Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, rozpoczynające równocześnie tegoroczną działalność pomocy zimowej.

Zebranie to, na które przybyło szereg wybitnych osobistości — zagaił premier gen. Składkowski, po czym, po utworzeniu się prezydium posiedzenia, minister Kościałkowski jako przewodniczący naczelnego wydziału wykonawczego złożył sprawozdanie z wyników działalności pomocy zimowej ubiegłego okresu. Ze sprawozdania tego widzimy, że w wyniku działalności Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Zimowej zebrano *37 milionów zł,* co pozwoliło objąć pomocą *milion 742 tys. żywicieli rodzin* i *2 miliony 614 tys. dzieci* w przeliczeniu na miesięczny okres pomocy.

Takie wyniki mogły być osiągnięte — jak mówił min. Kościałkowski — dzięki trzem głównym cechom: wybitnie społecznemu charakterowi działalności pomocy zimowej, dobrowolności świadczeń, oraz jej bezsprzecznej powszechności. „Jeżeli ktokolwiek zadałby sobie pytanie, czy społeczeństwo polskie zdolne jest do konsolidacji, to nie powołując się już na decydujące w dziejach odrodzonej Polski momenty, oraz na powszechny u nas stosunek pozytywny do zagadnienia obronności Państwa, — sama akcja pomocy zimowej dowodnie wykazała, że dokoła wielkich konkretnych, zrozumiałych dla społeczeństwa zadań, konsolidacja jest łatwa do osiągnięcia".

Jeżeli chodzi o teraźniejszy okres pomocy zimowej — to prowadzona ona będzie pod hasłem *„zatrudnienia i pomocy"*. Znaczy to, że Komitet starać się będzie przede wszystkim o pracę dla bezrobotnych, gdy jej zaś ten, czy ów nie otrzyma — obejmie go pomoc zimowa. Wzmocni to z jednej strony nasilenie robót nakładowych, z drugiej zaś pójdzie po myśli szerokich rzesz bezrobotnych, którzy nie chcą jałmużny, lecz pracy, umożliwiającej im i ich rodzinom pozostanie w społeczeństwie w roli czynnych jego członków.

●

Po ostatecznym ogłoszeniu wyniku zbiórki na rzecz pomocy zimowej na tym właśnie zebraniu — ukazały się w kilku dziennikach sążniste artykuły, w których m. in. zaatakowano rolnictwo, „które — jak pisze jeden z nich — pod żadną postacią, bo głuche na wszelkie nawoływania, nie brało żadnego niemal udziału w dostarczaniu środków pomocy dla bezrobotnych".

Jest to ciężkie i niesprawiedliwe oskarżenie wsi polskiej, która przecież również przyczyniła się do tej pomocy. Że nie w takiej może formie i wysokości, jak inne warstwy społeczne — to trudno. Wieś jest gnębiona również bezrobociem, które przybiera tam zastraszające rozmiary i jest znacznie większe, niż w miastach. Tylko bezrobocia wiejskiego się nie rejestruje. Sprawa ta pozostawiona jest samym rolnikom, którzy ją dźwigają wyłącznie na swych barkach. Znikąd im pomoc nie przychodzi, bo pomoc zimowa obejmuje głównie bezrobotnych zarejestrowanych.

Wieś polska, mimo załamań i wstrząsów, mimo nadmiaru rąk do pracy — stanie i w tym roku do apelu. Stanie w myśl gorącej odezwy Ogólnopolskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym do społeczeństwa, wzywającej do ponownego wysiłku i ofiar, które nie będą datkiem bezzwrotnym, gdyż zwróci się społeczeństwu przez wytworzenie nowych wartości gospodarczych i społecznych, a kończącej się hasłem: *Zatrudnienie dla bezrobotnych — pomoc dla tych, których czasowo zatrudnić nie można.* Bo rolnik — chłop *ma swój honor,* wie, co to jest obowiązek społeczny. Ma czułe serce, odczuwające każde drgnienie życia państwowego. Odejmie sobie od ust, a da głodnemu.

Ale tego chłopa nie wolno krzywdzić!...

Odprawa władz Zw. Legionistów i P. O. W.

z udziałem Marszałka Śmigłego-Rydza

Dn. 30 października b. r. o godz. 11 rano w sali Prezydium Rady Ministrów odbyła się łączna odprawa władz Związku Legionistów i P. O. W. (Polska Organizacja Wojskowa).

Po przybyciu na salę Marszałka Śmigłego - Rydza i zameldowaniu mu się pułk. Adama Koca w imieniu Komendy Naczelnej Związku Legionistów i prezesa zarządu głównego P. O. W. min. Kościałkowskiego, zabrał głos pułk. Adam Koc. Oświadczył on, że zebrani zostali wezwani na dzisiejszą odprawę prez swoje władze organizacyjne na życzenie Marszałka Śmigłego-Rydza, który pragnął z nimi pomówić.

Marszałek Śmigły-Rydz zabrał głos i wygłosił dłuższe, trwające około godziny przemówienie.

Po ukończeniu przemówienia Marszałka Śmigłego-Rydza, premier, gen Sławoj-Składkowski, jako gospodarz, zaprosił zebranych na herbatę.

W herbatce, połączonej ze swobodną wymianą zdań, wziął udział również Marszałek Śmigły-Rydz.

●

„Gazeta Polska" tak kończy swój artykuł, zatytułowany „Po odprawie":

„Naczelny Wódz, formułując wobec społeczeństwa kategoryczne wymagania, wynikające z szeroko pojętej obrony Państwa — zawierzył **inicjatywę** swym starym żołnierzom. Została podjęta. Jest i będzie **realizowana.**

Odprawa wczorajsza nie była paradą, nie była uroczystym przeglądem: była omówieniem prac dokonanych dotychczas. oceną sytuacji, instrukcją na przyszłość. Rezultatem jej będzie wzmocnienie i pogłębienie akcji, której cel — **zjednoczenie żywych sił narodu** i ujęcie ich w ramy **woli kierowniczej** — pozostał niezachwiany".

Pod wojskowymi sztandarami

wojsko i młodzież w dniu 11 b.m.

Minister spraw wojskowych zwrócił się do szeregu najpoważniejszych organizacji i stowarzyszeń młodzieżowych, by w dniu 11 b. m. wojsko i młodzież wspólnie wystąpiły, by dnia tego odbyły się wspólne defilady wojska i młodzieży. A to w celu zadokumentowania, że **„młodzież polska jest całkowicie jednomyślna i zgodna, gdy chodzi o sprawy obrony państwa i o gotowość poniesienia ofiar dla najwyższych celów państwowych pod sztandarami wojskowymi Rzeczypospolitej“.**

Apel ten spotkał się z zupełnym zrozumieniem organizacji młodzieżowych. Nie mogło być zresztą inaczej. W młodych sercach polskich nigdy nie wygasał święty ogień miłości dla Ojczyzny i umiłowania Siły Zbrojnej. Dzieje stulecia naszej niewoli świadczą o tym wymownie.

Różne prądy przenikają naszą młodzież. Różne idee i poglądy. Taką jest młodość.

Ale pod jednym względem nie ma różnic. Gdy chodzi o państwo i jego siłę. W stosunku do wojska i idei obrony.

I dlatego też manifestacja 11-go listopada zestrzeli w jeden ton i odbrzmiewać będzie jedną nutą w pochodzie organizacji i stowarzyszeń młodzieżowych różnego zabarwienia czy różnych przekonań społecznych lub politycznych.

W dn. 11 b. m. defilować będą: oddziały wojskowe — a pospołu też i ci, którzy już tworzą nasze zastępy rezerwowe, bądź też je tworzyć będą: ludzie młodego pokolenia, zrodzonego w wolnej Polsce. W dniu tym nie zabraknie przede wszystkim zorganizowanej młodzieży wiejskiej.

Prężyć się będą młode, silne ciała, w takt dźwięków przypominających, jak to Pierwsza Brygada Józefa Piłsudskiego ruszyła w bój o Wyzwolenie, kroczyć będą nasze wojska, a wraz z nimi, ze swymi sztandarami, najmłodsi w narodzie, jego chluba i nadzieja, jego opoka i przyszłość.

Będzie to — jak określił minister spraw wojskowych — **„dowód i symbol zewnętrznych wspólnych wystąpień na rzecz gotowości obrony i poniesienia ofiar“.**

I będzie w tym wspólnym marszu zapowiedź, że jedna jest tylko droga, wiodąca do obrony Polski.



W hołdzie pamięci Nieśmiertelnych

Cały naród u mogił bojowników o Wolność

W przeddzień Święta Umarłych odbyło się w całym kraju szereg uroczystości ku uczczeniu pamięci poległych i zmarłych żołnierzy Rzplitej a szczególnie ku czci ich Wodza, Nieśmiertelnego Marszałka Piłsudskiego. Najpodnioślej wypadły one w miastach, związanych z osobą Tego, który poprowadził na bój garstkę „zapaleńców“, z której zrodziły się Legiony i ich wielki Czyn Zbrojny, a więc w Warszawie, Krakowie i Wilnie.

W Warszawie pamięć Wodza Narodu uczcił stołeczny okręg Związku Legionistów złożeniem wieńca na stopniach pałacu belwederskiego, przy czym prezes tego okręgu, dr A. Rutkowski wygłosił przemówienie, które zakończył słowami ślubowania:

...„U bram domostw naszych postawimy wartę, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali...“

Jednocześnie pod kopczykiem, usypanym na polu Mokotowskim w miejscu, gdzie stała trumna Marszałka Piłsudskiego podczas ostatniej defilady odbyły się zaduszki Peowiaków, rozpoczęte zapaleniem znicza, złożeniem wieńca i oddaniem hołdu Wielkiemu Budowniczemu Polski.

Niemniej uroczyście składano hołd cieniom Pierwszego Marszałka w Krakowie na Wawelu, gdzie w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów zaciągnięto podwójną wartę i złożono wieńce. Stąd kilkutysięczny tłum z władzami legionowymi na czele udał się na cmentarz rakowiecki, by tam uczcić pamięć bojowników o Niepodległość.

W Wilnie uroczystości złożenia hołdu Sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie zamieniło się w żywiołową manifestację. Po nieszporach w kościele wojskowym ruszyła na cmentarz Rossa procesja, na czele której kroczyły oddziały wojskowe, chór, duchowieństwo oraz organizacje i społeczeństwo. U stóp płyty grobowcowej, kryjącej pod sobą Wielką Matkę i Serce Syna złożono wśród grobowej ciszy i głuchego łoskotu werbli szereg wieńców, po czym procesja udała się na cmentarz obrońców Wilna.

Tak czczono w całym kraju pamięć tych, co mieczem wyrąbali Polsce Niepodległość i granice, a sami padli wśród chwały na Ołtarzu Poświęcenia i Walki.

ZIARNA I PLEWY

(Chłopska stodoła i żydowska pierzyna. — Obelga dla młodej wsi. — Bohater pracy społecznej. — Siły do dźwigania kultury wsi. — Wójt - społecznik. — Kto sprzyja ludowi—pracuje dla samodzielności gospodarczej Polski. — Interes żydowski a interes polski).

Jedna z literatek warszawskich p. **Wanda Wasilewska** wybrała się w lecie na wycieczkę kajakiem po Polesiu. Ogłosiła potem sprawozdanie z tej wycieczki. Czytam w nim dosłownie:

...„Na tych ziemiach ***jedynym*** właściwie czynnikiem kulturalnym — podejmuję wszelką dyskusję na ten temat — ***polskim*** — są właśnie żydzi“...

Podkreśliłem od siebie te dwa słowa: **jedynym i polskim** — i przetarłem oczy.

Czytam dalej:

...„Są tu wszędzie (żydzi) i robią wszystko. Pracują na roli. biorąc ziemię „na części“. I pracują dobrze. W zapuszczonej nędznej pierwotnej poleskiej wsi to są działki, w stosunku do których można mówić o kulturze rolnej. Sieją i sadzą jarzyny, rzecz nieznana nad Turią (rzeka).

Szczepią drzewka owocowe, których na przestrzeni stu pięćdziesięciu kilometrów nie widzieliśmy poza tym. Ich krowy dają więcej mleka, ich drób niesie więcej jaj. Oni — handlarze od wieków — pokazują chłopu co można jednak wyciągnąć z nędznej poleskiej ziemi. Są pionierami w tych bagnistych, zapuszczonych egzotycznych obszarach“

A dalej zachwyty nad kulturą:

...„Po noclegach w chłopskich stodołach, gdzie siano niepojętym sposobem rusza się od pcheł — z westchnieniem ulgi nocowaliśmy w żydowskich zajazdach... Napróżno szukałam legendarnych pluskiew... Pościel była olśniewającej białości, podłog. wyszorowane, nigdzie kurzu, nigdzie pyłu“...

Zupełnie inaczej pisze się o kimkolwiek z polskiego społeczeństwa. Poczciarz patrzał na panią literatkę **„zjadliwie“**. Gdzie indziej znowu **„posępne“** dziewczę obrzucało ją **„wrogim“** spojrzeniem. Dzieci przyglądały się **„spode łba“**.

Gdy prosiła o wodę—**„znów wrogie spojrzenie“**. Gospodyni była **„nachmurzona“**. Pomiędzy poleszukami a administracją państwową **„zieje otchłań wrogości,** niechęci, niewiary, przez którą nie ma już żadnej kładki“. Żydzi stanowią „pomost, łączący te dwa światy“. Gdyby żydów zabrakło pozostałaby „jedynie sama wrogość“.

Już w gazetach warszawskich pojawiły się odpowiedzi na ten artykuł. Jakaś pani pisze, że

„w zajeździe żydowskim (na Polesiu) było tak strasznie brudno, pościel była poplamiona, cuchnąca, że nie miałam odwagi położyć się, przesiedziałam tak całą noc na stołku i niestety nie „napróżno szukałam legendarnych pluskiew, mitycznego robactwa“.

Wiecie co panie? Pogadajcie sobie o tym bezpośrednio między sobą. Prawdopodobnie siano w chłopskiej stodole ruszało się dlatego, że akurat poprzedniego dnia z tej „olśniewająco białej pościeli“ — „mityczne robactwo“ wlazło tam, gdzie nie potrzeba— i oszołomione zapachem siana — wyszło z zaduchu na świeże powietrze, aż siano się ruszało. Ale proszę. Ta kwestia zasadnicza jest zresztą jeszcze do wyjaśnienia. Pogadajcie o tym, moje panie między sobą, a gdy uzgodnicie swoje „poglądy“ — ogłoście komunikat.

Tymczasem ja się chcę zapytać, dlaczego przedstawicielka polskiej literatury pozwala sobie całkowicie lekceważyć to wszystko, co się robi dla dźwigania kultury na wsi poleskiej? To, co napisała — jest obelgą, **zwłaszcza dla młodego pokolenia wsi poleskiej.**

W życiorysach włościan, wydanych świeżo przez Instytut Socjologii Wsi Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego — jest życiorys młodego jeszcze chłopca z Polesia. Może zamiast pisać o pchłach poleskich — wartoby coś przeczytać o **młodych bohaterach pracy społecznej na Polesiu?** W pewnym okresie we wsi młodego przyszłego działacza nie było żadnych placówek kulturalnych i oświatowych, stowarzyszeń rolniczych, ani mleczarni, ani kooperatywy, Kasy Stefczyka i t. p.

To wszystko „zaspakajał“ żyd Josek swą karczmą...

(Dalszy ciąg na stronie 4-tej)

Co zrobiono w Centralnym Okręgu Przemysłowym?

Pamiętamy doskonale z jak wielką przychylnością opinii całej Polski spotkał się przedstawiony w początku b. r. przez wicepremiera Kwiatkowskiego plan inwestycyjny. Zawierał on po raz pierwszy nie tylko wykaz robót, rozrzuconych po całym kraju, ale dokładnie opracowany projekt stworzenia Okręgu Centralnego, pierwszego etapu przebudowy struktury gospodarczej Polski. A wiemy przecież, że jedynie jej zmiana może zapewnić wybrnięcie z naszych dzisiejszych kłopotów gospodarczych. Jak wielkie dla naszej siły obronnej ma znaczenie powstanie nowego okręgu przemysłowego, położonego z dala od granic — o tym mówić chyba nie trzeba. Natomiast warto podkreślić rolę Okręgu Centralnego dla położenia gospodarczego wsi i to nie tylko w granicach objętych bezpośrednio pracami inwestycyjnymi, ale i dla reszty Polski.

Przede wszystkim fabryki Okręgu Centralnego zatrudnia nowe rzesze robotników i w ten sposób zacznie się zdrowy odpływ nadmiaru ludności ze wsi do miast. Następnie zwiększenie produkcji wyrobów przemysłowych, zwłaszcza tych, które dotychczas trzeba było sprowadzać z zagranicy, pozwoli na obniżenie ich ceny. Wreszcie rzecz bardzo ważna — Okręg Centralny stanie się korzystnym i wielkim rynkiem zbytu dla wyrobów rolniczych. Już dziś np. buduje się tam nowe, ogromne rzeźnie, gdyż zapotrzebowanie na mięso wskutek napływu robotników rośnie gwałtownie.

Przypomnieliśmy o tym wszystkim z powodu wycieczki przedstawicieli prasy na teren przyszłego Okręgu Centralnego. Wicepremier Kwiatkowski pragnął pokazać im to, co zrobiono tam w przeciągu pierwszego półrocza od uchwalenia przez Sejm planu. Ta wycieczka, to jakby rodzaj wstępnego egzaminu. Równocześnie, w przemówieniu wygłoszonym do uczestników tego objazdu, zaznajomił on ich z zasadami rozbudowy nowej dzielnicy fabrycznej Polski. Na pierwszym miejscu robót tegorocznych postawiono dostarczenie nowo budowanym zakładom energii mechanicznej, to jest tych sił, które będą je poruszać. Nie ograniczono się do węgla, ale postanowiono wykorzystać źródła energii, które są nieopodal, a więc ropę naftową, gaz ziemny i elektryczność wytwarzaną przez ujarzmione siły wodne. Dalej prowadzono prace drogowe, kolejowe i porządkowano drogi wodne. Bez dobrej komunikacji nie można myśleć o sprawnym działaniu jakiegokolwiek ośrodka gospodarczego.

Rozbudowa fabryk i zakładów została podzielona na dwie części — jedna to t. zw. przemysł surowcowy; w tym roku zaczęto np. budowę fabryki kauczuku syntetycznego (sztucznego), fabryki celulozy, następnie huty o najnowszych urządzeniach wytwórczych, wydobywa się również na miejscu rudę żelazną. Obok tego powstają wytwórnie wyrobów gotowych i to nawet najprecyzyjniejszych, a więc wymagających doskonałych metod i wykwalifikowanych robotników. Tutaj trzeba wymienić wytwórnie silników, obrabiarek, aparatów elektrotechnicznych itp. Koszty robót tegorocznych, nie licząc inwestycyj prywatnych, wyniosły ok. 150 milionów złotych. Oczywiście to dopiero początek. Prace są przewidziane na szereg lat. Musimy je otoczyć szczerym zainteresowaniem i opieką, bo jak słusznie powiedział wicepremier, „od woli samego społeczeństwa zależy, by w tym okręgu dokonało się stopniowo dzieło wielkie i historyczne, niosące pożytek nie tylko tej dzielnicy, ale całej Polsce"!

an.

Budżet Państwa na r. 1938-39

Utrzymanie równowagi budżetowej

Dn. 29 października br. odbyło się pod przewodnictwem premiera Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzenie tym Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy skarbowej na r. 1938-39 wraz z preliminarzem budżetowym na ten okres.

Preliminarz budżetowy 1938-39 zamyka się w dochodach i wydatkach kwotą 2 miliardy 447 milionów zł z drobną nadwyżką chodów nad wydatkami.

Zgodnie zatem z przyjętą przez Rząd zasadą bezwzględnego utrzymania równowagi budżetowej nowy budżet, biorąc pod uwagę wykonanie roku budżetowego 1936-37 i budżet na r. 1937-38, będzie trzecim z kolei zrównoważonym budżetem Państwa.

Zwiększono budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych o 32 milj. zł., budżet Min. Oświaty o przeszło 13 mil. zł, przede wszystkim na cele szkolnictwa ogólnokształcącego, budżet Min. Komunikacji o 20 miln. zł na konserwację dróg i mostów. Budżet Min. Rolnictwa i Reform Rolnych został zwiększony o blisko 15 mil. zł. Wpływ z pobieranej dotychczas jednorazowej daniny majątkowej od płatników podatku gruntowego w kwocie 10 miln. zł nie został już w preliminarzu na r. 1938-39 przewidziany.

(Ciąg dalszy ze str. 3-ej)

...„Gdy przyjechał (Josek) do wsi miał na sobie kapotę połataną, pełną różnych szwów, gęsto zamieszkałych przez wojownicze szczepy, które mu nigdy nie dawały spokoju („mityczne"!), tak, że musiał nieraz wtykać kij za kołnierz i szurgać nim na wszystkie kąty swej kapoty... Miał wówczas dojną kozę, parę kur, a poza tym nic—jeszcze żonę i dwoje dzieci... To było kiedyś, a teraz to już co innego. Wprawdzie i teraz ma te samą żonę i 2 dzieci już dorosłych, kształcących się w mieście, ale nie ma tej starej kozy, na której miejsce posiada 3 krowy Zamiast kapoty „z wojowniczymi tubylcami" wspaniałe futro z ładnym kołnierzem — no i jeszcze jedna drobnostka — dom w mieście wartości 10 tysięcy i rozpęczniałe groszem kieszenie".

A młody działacz? Zorientował się szybko, że do działalności społecznej potrzebne jest zaufanie ludzi i dobry naoczny przykład. Zabiera się wiec po ukończeniu szkoły rolniczej do żmudnej pracy w gospodarstwie, aby ciężką wzorową pracą i podniesieniem gospodarstwa dać przykład.

Potem przychodzi czas na pracę społeczną. Zaprasza sąsiadów na gawędy, tłumaczy im objawy kryzysu, jego skutki dla niezorganizowanej ciemnej wsi i wpaja w ich głowy nowe myśli, nowe idee, mogące służyć ku polepszeniu się bytu wsi. Mówi o mleczarni spółdzielczej, o domu ludowym, o Kasie Stefczyka „celem zapobieżenia okrutnej lichwie Josela"... Pewnego dnia na organizacyjnym zebraniu Koła młodzieży przemawia:

„Koledzy i koleżanki, zwracam się do was z wezwaniem, abyście porzucili swój dotychczasowy tryb życia"...

...„Jak błogo jest na duszy i radośnie w sercu, gdy widzimy jak w jakiejś wsi budzi się życie, jak młodzież organizuje się, zakłada biblioteki, czytelnie, urządza przedstawienia, przeprowadza doświadczenia rolne, uczestniczy w konkursach i wszelkimi siłami dąży do poprawy swego bytu"...

Prawie godzinę przemawiał w tym duchu do młodzieży, a „słowo jego czepiało się mocno słuchacza, wsiąkając w mózg, zmuszając go do myślenia".

Tego dnia zostało zorganizowane Koło Młodzieży.

W pracę Koła „wkładał cały mózg i żar swej duszy" — „było to dla niego największym szczęściem".

Młodzież z przysposobienia rolniczego „była to jego wierna gromada, z którą mógł wykonywać wszystkie swoje plany"

Dalej w życiorysie jest mowa o tym, jak wzorowa praca tego zespołu wpłynęła na powstanie innych zespołów w okolicy, jak oddziaływała na starszych gospodarzy, o wyróżnieniu pracy tej młodzieży na pokazie powiatowym — i o dalszych pracach Koła. Młody działacz zyskał zaufanie okolicy. W czasie wyborów do rady gminnej został wybrany na radnego.

Życiorys opisuje dalej działalność jego na tym posterunku.

...„Był on cały przepojony troską o dobro tych, których był przedstawicielem... Dzięki jego staraniom stworzono Kasę, zbudowano śpichlerz, z którego w czasie przednówka mogli korzystać najbiedniejsi— i założono poradnię lekarską... Radosne i dumne było jego oblicze, bo oto dzięki jego wysiłkom śpiący twardym snem ciemnoty i zacofania mechanizm życia wiejskiego — obudził się nareszcie i począł działać"...

W pewnym okresie młody działacz przystąpił do założenia spółdzielni spożywców. Po pewnym zebraniu

„wieść o mającej powstać we wsi spółdzielni obiegła całą wieś, wywołując wszędzie na ten temat rozmowy. Doszła ona też i do Josela, właściciela karczmy i sklepu, który nią bardzo zaniepokoił się i skoro zebrali się tylko u niego wieczorem gospodarze — zaczął wymyślać przeciwko spółdzielni i jej twórcom... Jest niemożliwe, by niedoświadczeni ludzie mogli prowadzić taki interes, jakim jest handel".

Gospodarze jednak mówili między sobą: „boi się, że mu się urwie". Powstała spółdzielnia.

...„Urządzono świetlicę przy spółdzielni, dla której nabyto radio 3-ampowe i zaprenumerowano kilka pism i gazet".

„Nadmienić należy, że wielce Szanowny dobrodziej wsi, p. Josel, przehandlował jeszcze z pół roku po powstaniu spółdzielni, ale widząc, jak klienci jego z każdym dniem topnieją — sprzedał chałupę, pozbierał manatki i ku ogólnej radości wszystkich wyjechał do innej wsi".

Autor życiorysu tak pisze w zakończeniu: Po szeregu lat pracy młody działacz „był otoczony powszechnym szacunkiem i zaufaniem obywateli za swą pracę znojną, poświęconą dla dobra ogółu".

Co piszą w gazetach?

„SILNA RĘKA" I „SILNA GŁOWA"

Cały świat przeżywa obecnie okres szukania i tworzenia nowego, lepszego ustroju społecznego, gospodarczego i politycznego.

Walka o nowy ustrój znajduje swój wyraz na łamach prasy.

W ostatnim numerze tygodnika **„Zaczyn"** znajdujemy omówienie zagadnienia rządów „silnej ręki", zagadnienia, które wywołuje dużo nieporozumień. Czytamy tam: „Postulat „silnej ręki" wysuwany przez pewne koła jako uniwersalne lekarstwo (lekarstwo na wszystko) jest niewątpliwie słuszny, ale niezupełny". Jest niezupełny, bo „silna władza nie może być celem samym w sobie".

„Silna ręka" to rzecz najzupełniej słuszna, lecz tylko i wyłącznie jako narzędzie „silnej głowy".

Silna władza jest potrzebna po to, by mądre plany wprowadzać w życie. Sama silna władza nie wystarczy, trzeba rozstrzygnąć co jest do zrobienia, w jakiej kolejności, jednym słowem trzeba ułożyć plan i cały rozwój życia Polski oprzeć na robocie planowej, a nie od wypadku. „Zaczyn" wysuwa żądanie, by w państwie były instytucje powołane do opracowywania planów na podstawie badań naukowych.

W jednym z artykułów we **„Wsi Polskiej"**, zwróciliśmy uwagę na powszechne obecnie w Polsce wołanie o plan, o robotę planową.

W wywodach „Zaczynu" znajdujemy potwierdzenie naszego poglądu.

PLANOWOŚĆ GOSPODARCZA A OBRONNOŚĆ PAŃSTWA.

W jednym z następnych artykułów w tym samym numerze **„Zaczynu"**, wskazano jeszcze jedną okoliczność, przemawiającą za planowością w sprawach gospodarczych: wymagania obronności. Autor dochodzi do wniosku, że obecne położenie międzynarodowe wymaga od Polski tak czynnego stanowiska w sprawach gospodarczych „jak gdybyśmy się znajdowali w obozie warownym, w przeddzień wybuchu wojny i mobilizacji".

A więc nie można życia gospodarczego pozostawić samemu sobie, lecz trzeba wytężyć wszystkie siły, aby je dostosować do potrzeb obronności.

Chcąc cel ten osiągnąć, trzeba w każdej dziedzinie życia gospodarczego zdać sobie sprawę co jest dla obronności państwa konieczne i na tej podstawie ułożyć plan pracy.

„Zaczyn" wskazuje na konieczność celowego gospodarowania surowcami przemysłowymi, aby ich w razie wojny nie zabrakło.

Celowe gospodarowanie wymaga jednolitego planu.

DOBRE INTERESY „DOBROCZYŃCÓW" WSI

W **„Kurierze Porannym"** znajdujemy przykład, jak słuszna sprawa może być prowadzona w ten sposób, że zatraci się wszelką wartość. Oto co czytamy w sprawie węgla dla wsi:

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. zwrócił się w 1935 r. z memoriałem do Polskiej Konwencji Węglowej, przedstawiając możliwości rozprowadzenia na wsi miliona ton węgla za pośrednictwem spółdzielni rolniczo-handlowych, rolniczo-spożywczych i spożywczych (4.000 ogniw).

Memorial przemysłowcy węglowi pozostawili bez odpowiedzi.

Polska Kon. Węgl. przeznaczyła tego roku dla wsi podobno 300.000 ton, ustalając cenę sprzedażną konsumentowi w punkcie sprzedaży na 27 zł za tonę, gdy tymczasem normalnie tona w składzie miejskim kosztuje 42 zł. Przeznaczając dla wsi owe 300.000 ton po cenie specjalnej, jednocześnie Polska Konwencja Węglowa usiłowała wymóc na rządzie podwyższenie ceny węgla dla miasta o 2 zł na tonie. Ponieważ roczna konsumcja węgla w kraju wynosi 17 milionów ton, — jaka wielka różnica między zapotrzebowaniem miast i wsi! — przeto przemysłowcy węglowi zyskaliby na czysto kilkanaście milionów zł, mieniąc się jednocześnie dobroczyńcami wsi.

Dobrze, że nareszcie sprawa węgla dla wsi ruszyła z miejsca. Dlaczego jednak Polska Konwencja Węglowa pominęła od samego początku spółdzielnie, któreśmy na wstępie wymienili, a które — w liczbie 4.000 na terenie całej Polski — są doskonałym i już gotowym aparatem rozprowadzającym? Nie wiemy przecież, jakie to punkty sprzedaży są i będą stworzone i jaka będzie kontrola. Wiadomo jednak, iż w roku zeszłym większość przeznaczonego dla wsi węgla rozkupili właściciele składów po miastach za pośrednictwem osób podstawionych (węgiel zresztą nie zawsze był w dobrym gatunku), zarabiając na tym duże sumy kosztem mieszkańca miast.

Idzie tu o jakość węgla i cenę oraz o kontrolę, by węgiel dla wsi przeznaczony, nabywała wieś. Najlepiej to mogą zrealizować wiejskie instytucje gospodarczo - społeczne: zrobią zestawienie zapotrzebowania np. z powiatu i sprowadzą tyle, ile istotnie potrzeba. Inna sprzedaż jest faktycznie markowaniem sprzedaży i szyciem dla przemysłowców węglowych miana dobroczyńców wsi, za co w rezultacie zapłaci miasto, a na tym zarobią pośrednicy.

To jest kwestia pilna i bardzo dla wsi ważna.

Czterej prenumeratorzy „Wsi Polskiej"

z woj. krakowskiego, kieleckiego, poznańskiego i wołyńskiego

przybędą 11 bm. do Warszawy na losowanie nagród

Termin wypełnienia warunków, uprawniających do udziału w losowaniu nagród „Wsi Polskiej", upłynął z dniem 31 października br.

Zgodnie z naszą zapowiedzią, losowanie odbędzie się w dniu 11 bm. — w dniu Święta Niepodległości.

Do komitetu, który przeprowadzi losowanie, postanowiliśmy zaprosić czterech naszych stałych Prenumeratorów. Wybór padł na następujących:

Franciszek Łabuda, wieś Kłyż, pow. Dąbrowa, woj. krakowskie.

Stanisław Machała, wieś Dmosice, pow. Sandomierz, woj. kieleckie.

Franciszek Spychała, wieś Ślepucho, pow. Oborniki, woj. kieleckie.

Stanisław Leja, osada Teklówka, pow. Horochów, woj. wołyńskie.

Przybędą oni w dn. 11 bm. do Warszawy, gdzie w lokalu „Wsi Polskiej" odbędzie się losowanie.

Teraz już „ma przez się wyszkolonych gorliwych zastępców, którzy... wierni jego zasadom — potrafią niszczyć te chwasty, którymi porosła wieś". Wieś ma do niego pełne zaufanie.

„Któż bowiem może lepiej od niego troszczyć się o sprawy wsi, kto dał wsi tyle dowodów wierności i szczerej niekłamanej miłości synowskiej jak nie ten z krwi i kości, w każdej cząstce ciała i mózgu, w każdej myśli i uczuciu prawdziwy syn biednej, ciemnej wsi".

Podane urywki z życiorysu (który zajmuje 25 stron dużego formatu) dają chyba miarę tego jak w niepodległej Polsce **w środowisku samej wsi** wyrastają potężne siły do dźwigania kultury. Krótko mówiąc — wspaniali ludzie. I wcale nie wyjątki. W tym samym tonie życiorysów włościan jest jecze drugi życiorys z Polesia. Na 19 wydrukowanych opisów życia włościan — dwa są z Polesia, a wszystkich życiorysów z Kresów Wschodnich nadesłano 66. A więc nie są odosobnione wypadki takiej działalności. I drugi życiorys, — osadnika wojskowego — rodem z Poznańskiego, daje miarę wpływu dzielnych jednostek ze środowiska wiejskiego na rozwój kultury wsi. Z braku miejsca choć kilka danych. Osadnik, ostatnio wójt gminy z wyboru, podaje opis swej pracy społecznej — i w końcu — swej działalności na posterunku wójtowskim. „Pierwszy i naczelny kierunek mój był—przetworzyć bezduszną, papierkową, sztywną i chłodną kancelarię gminną... na biuro, które jest dla chłopa", Chłop „musi widzieć serce, sprawiedliwość, sumienność, opiekę ojcowską"...

To podstawy do zdobycia zaufania. Na tym gruncie już można działać. Opisuje więc autor tę działalność — jak gromady chętnie zajęły się **dobrowolnym i bezinteresownym** ogrodzeniem szkół, brukowaniem wsi, przeczyszczaniem rzeki, która zatapiała łąki, jak **„pracą dobrowolną,** materiałem danym **bezinteresownie,** jak również datkami pieniężnymi, zebranymi od całej ludności gminy— wybudowano w siedzibie gminy wygodny i bardzo pożyteczny dom ludowy". Jak „przy wybitnej współpracy ludności obwodu szkolnego D. pobudowano w tej wsi bardzo ładną i obszerną szkołę". „Tak samo ludność wsi C. przetarła całkowity materiał drzewny na budowę szkoły w tej wsi, zwiozła materiał i zaofiarowała **bezinteresownie** wszelką robociznę przy budowie".

I dalej idzie opis — o założeniu biblioteki gminnej, o stypendiach dla uczniów do szkół rolniczych, o remoncie mostów i dróg, o budowie przez niektóre wsie domów dla spółdzielni.

Pani Wasilewska „podejmuje wszelką dyskusję na ten temat". Proszę. Tego, co powyżej podałem, wystarczy. A zgromadziłem różne sprawozdania z działalności wiejskiej na Polesiu. Samorząd terytorialny, samorząd gospodarczy, organizacje rolnicze, młodzieżowe (w ostatnim roku przeszło 3 tysiące młodzieży w przysposobieniu rolniczym!), szkoły rolnicze, T-wo popierania Budowy Szkół Powszechnych i t. d. Nie ma na to miejsca, zużytkuję gdzie indziej. Podałem najistotniejsze — to jest o **budzących się siłach wsi,** które już dziś wywierają wielki wpływ na podniesienie kultury wsi.

Czy warto było dyskutować z brednią że my, naród polski, chcemy się odgrodzić pani Wasilewskiej? Tak, warto. Dlatego, od obych wpływów, podawanych nam czy to z rąk obcych czy swoich, — czy w utajonej wrogości czy w karygodnej lekkomyślności — i chcemy wykonać w zjednoczonym wysiłku program **zdobycia, niezależności gospodarczej Polski.** ,

Kto sprzyja ludowi — musi do tego dążyć! Naród polski rozwija swój instynkt samoobrony kulturalnej, a — jak mówi deklaracja Pana Pułkownika Koca—„**naturalną jest dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej".**

Interes żydowski jest kategorycznie sprzeczny z interesem ludu i całego narodu. Czy na małym przykładzie „Joska" z Polesia — nie widać tego wyraźnie?

A mamy takich przykładów tysiące—i to na wielką skalę. **Nowina.**

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.

OKRĘG BIAŁOSTOCKI:

Dnia 25 października odbył się Walny Zjazd Org. Wiejskiej **w Grodnie z udziałem gen. Andrzeja Galicy.**

W sali na Zamku Batorego zgromadziło się około 350 delegatów gmin i gromad wiejskich. Zebranie zagaił przewodniczący Obwodu, pos. **Martynowski,** w imieniu zaś Org. Miejskiej O. Z. N. złożył Zjazdowi życzenia **Walicki,** przewodniczący Okręgu miejskiego w Grodnie, a po nim sen. Terlikowski w imieniu grupy regionalnej posłów i senatorów.

Odczyt programowy wygłosił przewodniczący Okręgu, pos **Michał Łazarski.** Następnie zebrani wysłuchali odczytów komisyjnych. Referat rolny wypowiedział inż. **Roman Lipski** z Białegostoku — oświatowy **Bebeko** i gospodarczy inż. **Cytarzyński.**

Po dyskusji, której przysłuchiwał się obecny na sali dowódca Okręgu Korpusu, gen. **Kleberg,** pos. Łazarski dokonał w imieniu gen. Galicy mianowania komitetów gminnych.

Przewodniczącymi zostali na gminy: **Porzecze, Berszty i Marcinkańce** — Peterson Czesław; **Łunno i Dubno** — Nawrocki Stefan; **Indura** — Kotlarczyk Paweł; **Skidel** — Bławdziewicz Marian; **Łasza** — Szota Władysław; **Wołpa** — Grobicki Feliks; **Jeziory** — Bebeko Władysław; **Hornica** — Rożek Roman; **Gudziewicze, Ejsmonty** — Zaniewski Adam; **Zydomla** — Orechwo Kazimierz; **Hoża** — Bohatyrewicz Józef; **Hołynka** — Przewoźniak Marian; **Mała Brzostowica** — Andrzejewski Antoni; **Wielka Brzostowica** — Pacewicz Bolesław; **Krynki** — Kwiatkowski Bolesław; **Mosty** — Konopacki Ignacy; **Wiercieliszki** — Kwiatkowski Władysław.

Na zakończenie Zjazdu **głos zabrał generał Galica,** który w pięknym przemówieniu uzasadnił koniecznością historyczną organizację Obozu, wielką rolę, jaką w organizacji muszą odegrać rolnicy, jako ci, którzy „żywią i bronią". Powołując się na wielką karność, jaką odznaczała się armia ochotnicza i Legiony — życzył Obwodowi grodzieńskiemu, by stworzył również karne i zdyscyplinowane szeregi ochotniczej armii zrzeszonej w O. Z. N.

W początkach ub. miesiąca odbył się Walny Zjazd Organizacji Wiejsikej O.Z.N. **w Ostrowi Mazowieckiej.**

Odczyt programowy Obozu o sprawach gospodarczych wygłosił poseł **Łazarski,** przewodniczący Okręgu, odczyt polityczny — senator **Terlikowski.** Oba odczyty doskonale ujęte i wygłoszone zostały wysłuchane w dużym skupieniu.

Dalsze referaty wygłosili: oświatowy — dyr. Warchalski, młodzieżowy — Marian Krysiak i rolny Jóźwiak. Referaty ujęte były w płaszczyźnie Obwodu i przedstawiały najaktualniejsze sprawy w formie żądań, które musza być wykonane przy zgodnym wysiłku społeczeństwa, władz miejscowych, samorządowych i państwowych. Po referatach wywiązała się żywa dyskusja. Na zakończenie poseł Michał Łazarski w imieniu gen. Galicy mianował komitety gminne.

Przewodniczacymi zostali: w gminie Boguty — Konarski Bogusław, w gminie Brańczyk Kniedziałkowski Wiktor, w gminie Długosiodło — Pląkwicz tSanisław, w gminie Jasienica — Wujkowski Stanisław, w gminie Komorowo — Bieliński Stanisław, w gminie Nur — pos. Gromada Józef, w gminie Orło — Krysika Marian, w gminie Poręba — Malewski Bolesław, w gminie Szulborze-Koty — Dąbwowski Teodor, w gminie Warchoły — Kurant Wincenty, w gminie Zaręby-Kościelne — Zawistowski Wincenty, w gminie Brok — Kozakiewicz Józef.

W ostatnich dniach prace organizacyjne O. Z. N. przeniosły się do niższych komórek organizacyjnych t. j. do gmin.

Sekretarz Org. Wiejskiej, inż. Lipski dokonał objazdu szeregu gminnych komitetów obwodu wołkowyskiego, gdzie łącznie z przewodniczącym obwodu pos. Bołądziem, wygłosili szereg referatów i zapoznali komitety gminne z instrukcjami organizacyjnymi. Dotychczas objazd objął gminy: **Podorsk, Łysków, Porozów, Świsłocz, Roś i Tarnopol.**

W niedzielę dnia 17 października b. r. odbył się zjazd organizacyjny w powiecie **ostrołęckim.**

Wzięli w nim udział posłowie: Łazarski, Jabłoński i Kukliński oraz inż. Lipski. Po odczycie poseł Łazarski zamianował komitety gminne na powiat ostrołęcki.

OKRĘG WARSZAWSKI

W dniu 26 października w **Sierpcu** odbyło się posiedzenie Rady Obwodowej O. Z. N. pod przewodnictwem pos. **Bronisława Chojnackiego.** Na zebraniu tym powołano przewodniczących w Oddziałach (gminach):

gm. Białyszewo — Mąkowski Stanisław, gm. Bieżuń — Kuźniewski Józef, gm. Borkowo — Gęsty Józef, gm. Gójsk — Głowacki Adam, gm. Gutkowo — Waślicki Wacław, gm. Gradzanowo — Drabczyński Bonifacy, gm. Stawiszyn — Chądzyński Antoni, gm. Kosemin — Badura Roch, gm. Rościszewo — Wróblewski Ignacy, gm. Lisewo — Malanowski Edward, gm. Żuromin — Kraśnicki Józef.

W dniu 28 października odbyło się w **Grójcu** zebranie Rady Obwodowej i delegatów ze wszystkich gmin powiatu pod przewodnictwem **Stefana Gutowskiego.** Referat o sprawach politycznych i organizacyjnych wygłosił sen. **Róg.** Obecnym na zebraniu przewodniczącym Oddziałów sen. Róg wręczył nominacje:

Gm. Belsk — Katana Stanisław, gm. Błędów — Zieliński Franciszek, gm. Borowe — Sałata Szczepan, gm. Czersk — Wojdat Marceli, gm. Drwalew — Szwech Wincenty, gm. Konie — Kacprzak Stanisław, gm. Komorniki — Kiliński Mieczysław, gm. Kobylin — Godusławski Franciszek, gm. Konary — Gadomski Wincenty, gm. Kąty — Borkowski Józef, gm. Wągrodno — Topczewski Kazimierz, gm. Lipie — Lewandowski Jan, gm. Promna — Zieliński Wacław, gm. Jazgarzew — Szufladowicz Feliks, gm. Lechanice — Sikorski Ludwik, gm. Nowa Wieś — Nowakowski Feliks, gm. Jasieniec — Jakubowski Andrzej, gm. Rykały — Lenart Szczepan.

W dniu 30 października odbyło się w Lipnie zebranie Rady Obwodowej O. Z. N. pod przewodnictwem **Edwarda Martewicza.** Na przewodniczących Oddziałów gminnych zostali powołani:

gm. Chalin — Szeferski Antoni, gm. Narutowo — Orszak Andrzej, gm. Skępe — Wąsicki Józef, gm. Czarne — Blachowski Antoni, gm. Kłokock — Zarębski Wacław, gm. Bobrowniki — Rutkowski Wacław, gm. Kikół — Pietrkiewicz Szymon, gm. Dobrzejewice — Dulczewski Henryk, gm. Szpetal — Chodkowski Józef, gm. Tłuchowo — Cybulski Marceli, gm. Nowogród — Witkowski Antoni, gm. Ligowo — Kozłowski, gm. Ossówka — Wiśniewski Leon, gm. Zadusznikí — Wiśniewski Ignacy, gm. Czernikowo — Kubacki Józef, gm. Mazowsze — Michalska Waleria, gm. Jastrzębie — Bejger Edmund.

W powiecie **Błońskim** przewodniczący Rady Obwodowej O. Z. N. **Mieczysław Jurga-Szczygielski** powołał następujących przewodniczących Oddziałów gminnych:

gm. Pass — Brzeziński Stanisław, gm. Żyrardów — Socha Julian, gm. Skuły — Michałowski Jan, gm. Radzików — Mlosek Władysław, gm. Piekary — Lipiec Ignacy, gm. Radziejowice — Sadowski Jan, gm. Mszczonów — Tański Aleksander, gm. Młochów — Buksowicz Stefan, gm. Helenów — Szatkowski Kazimierz, gm. Grodzisk — Siurdyna Jan, gm. Kaski — Sitarski.

OKRĘG POLESKI.

W dniu 17 października b. r. **w Prużanie** odbył się Zjazd O. Z. N. o charakterze informacyjno - ideologicznym i organizatorskim. Na wstępie H. Trębicki, Przewodniczący O. Z. N. Okręgu poleskiego, omówił ideologię i wytyczne gospodarcze Obozu. W przemówieniu swym podkreślił silnie, że O. Z. N. bezwzględnie zwalczać będzie obce wpływy komunizmu, szukającego żeru na gruncie poleskim i rozbijającego zdrowo myślącą ludność poleską. Zabierali następnie głos starosta prużański oraz przedstawiciel miejscowego nauczycielstwa, którzy podkreślili, że zawsze stać będą mocno na straży państwowego wychowania młodzieży kresowej.

OKRĘG LUBELSKI:

Dnia 23 października odbyło się **w Lublinie** pod przewodnictwem przewodniczącego Okręgu posła Winc. Kociuby zebranie Prezydium Okręgu oraz Zjazd przewodniczących Obwodów woj. lubelskiego.

OKRĘG POZNAŃSKI:

Dnia 24 października w Poznaniu odbył się Zjazd Przewodniczących Obwodowych oraz Zebranie Prezydium Okręgu. Przewodniczył pos. Teodor Kozubski, przewodniczący Okręgu Poznań.

OKRĘG POMORSKI

Dnia 25 ub. m. odbyło się **w Brodnicy** zebranie prezydium obwodowego i przewodniczących oddziałów gminnych, pod przewodnictwem prezesa **Malinowskiego.** Na zebraniu była omawiana sytuacja polityczna w Obwodzie, położenie gospodarcze rolnictwa, oraz sprawa organizacji Odziałów gminnych. Utworzono 3 sekcje: rolną, spółdzielczą i kulturalno-oświatową.

OKRĘG ŁÓDZKI

Dnia 26 października b. r. odbyło się **w Kole** zebranie informacyjne, zorganizowane staraniem Prezydium Obwodu Kolskiego. Po przywitaniu obecnych przez prezesa Obwodu **Rakowskiego Kazimierza** zabrał głos delegat Okręgu **Józef Piotrowski,** który wygłosił przemówienie na temat pracy organizacyjnej i zjednoczenia wsi polskiej w Obozie Zjednoczenia Narodowego. Z ramienia Samorządu odczyt wygłosił przedstawiciel gmin powiatu Kolskiego Nowowiejski. W imieniu organizacji rolniczej pow. kolskiego przemawiał Krzymuski.

Następnie ogłoszono nominacje na przewodniczących Oddziałów i członków prezydium Oddziałów.

Dnia 28 października b. r. odbyło się **w Łasku** zebranie Prezydium Rady Obwodowej, oraz zebranie przewodniczących i członków Oddziałów. Na zebranie przybyło po dwóch członków z każdej gminy. Po zagajeniu przewodniczącego Obwodu **Michała Ziółkowskiego,** referat organizacyjny wygłosił delegat Okręgu K. Pędziński.

Dnia 9 listopada b. r. odbędzie się **w Łodzi** drugie zebranie Prezydium Okręgu Łódzkiego, na którym omówiona będzie dotychczasowa działalność O. Z. N. na terenie woj. łódzkiego, oraz podzielona zostanie praca pomiędzy komisje: rolną, spółdzielczą i kulturalno-oświatową.

Dnia 24 października odbył się Zjazd Org. Wiejskiej OZN **w Kole.** Na Zjeździe po przemówieniach delegatów okręgu, oraz przedstawicieli miasta i powiatu kolskiego, nastąpiło powołanie Prezydiów Oddziałowych.

OKRĘG WILEŃSKI:

Dnia 3 października odbył się Zjazd **Obwodu dziśnieńskiego w Głębokiem.** W zebraniu wzięło udział przeszło 300 osób ze wszystkich gmin powiatu dziśnieńskiego. Na Zjazd przybył również Przewodniczący Okręgu, inż. **Stanisław Perzanowski.** Zjazd wysunął szereg wniosków z dziedziny działalności politycznej, polityki ustawodawczej i administracyjnej oraz rolnej. Na zakończenie mianowani zostali przewodniczący i członkowie Prezydiów Obwodu dziśnieńskiego.

Dnia 24 października odbyły się Zjazdy Obwodowe O. Z. N. **w Wilejce i Oszmianie.** W Zjazdach wziął udział przewodniczący Okręgu. W czasie trwania Zjazdów wygłoszono szereg przemówień, w których mówcy poruszali najpilniejsze potrzeby wsi, oraz ustalono skład Prezydiów Oddziałowych.

Dnia 3 października odbył się organizacyjny Zjazd **Obwodu postawskiego.** W imieniu przewodniczącego Okręgu wziął udział w Zjeździe Czł. Rady Okręgowej, inż. **Stanisław Poczobutt-Odlanicki.** Przemówienia wygłosili: inż. Odlanicki oraz Przewodniczący Obwodu, dr **Józef Kurkowski,** który dał ogólną charakterystykę kierunku ideowego Obozu oraz omówił najbliższe poczynania w pracy na terenie Obwodu. Na zakończenie Zjazdu zostali mianowani przewodniczący i członkowie Rad Oddziałowych.

Co się dzieje za granicą

Zacieśnienie węzłów przyjaźni polsko-austriackiej

W ubiegłym tygodniu bawił w Polsce z odwiedzinami austriacki minister spraw zagranicznych dr. Gwido Schmidt. Odwiedziny te były podkreśleniem przyjaznych stosunków, istniejących między Polską i Austrią, których to państw nie dzielą żadne sprawy sporne, łączą natomiast na przestrzeni kilku wieków tradycje niezwykle ożywionych i wzajemnych wpływów duchowych oraz związków gospodarczych. Sięgają one jeszcze czasów średniowiecza, umacniają się w 16 i 17 wieku przez jagiellońsko-habsburskie związki małżeńskie, trwają w okresie naszej niewoli, by wkroczyć obecnie na drogę jeszcze większej serdeczności i współpracy międzynarodowej.

Wskazuje na to dobitnie pomyślne uzupełnie nie w ostatnich tygodniach (zawartych już daw niej) układów handlowych polsko-austriackich, dotyczące wywozu węgla i artykułów hodowlanych do Austrii — oraz podpisania przez min. Schmidt'a podczas obecnych jego odwiedzin w Warszawie układu kulturalno - oświatowego. Układ ten, podpisany również przez naszego ministra spraw zagranicznych — Becka, zakreśla porozumieniu kulturalnemu polsko-austriackiemu bardzo szerokie ramy, przewidując wszelkie udogodnienia dla wymiany dóbr kulturalnych, współpracy uczonych i młodzieży studiującej wreszcie także dla poznania się obu społeczeństw. Przyczyni się on niewątpliwie do jeszcze mocniejszego zacieśnienia węzłów przyjaźni polsko - austriackiej, czemu dali wyraz obaj ministrowie w przemówieniach swych podczas przyjęcia na cześć dostojnego gościa zagranicz nego w Warszawie.

Słowacja walczy o samodzielność

Drugi naród, z którym wiążą nas jeszcze ser deczniejsze stosunki, a który walczy dopiero o swoje prawa i samodzielność — Słowacy obchodzili uroczyście swe święto narodowe, rocz nicę t. zw. deklaracji świętomarcińskiej, która była wyrazem ich dążeń do stanowienia o swym losie. Z tej okazji udali się do Rużomberoku — siedziby wodza narodowego ruchu słowackiego ks. Andrzeja Hlinki przedstawiciele polskich organizacyj społecznych z prezesem Towarzystwa Przyjaciół Słowaków sen. F. Gwiżdżem na czele celem złożenia życzeń niezłomnemu przyjacielowi Polski.

Goście polscy zostali bardzo serdecznie przy jęci przez ks. Hlinkę, który wyraził radość ze stałego pogłębiania się stosunków przyjacielskich między Słowacją i Polską. To samo podkreślił poseł Sidor, przywódca młodego pokolenia słowackiego który nadto wskazał na walkę, jaką prowadzić muszą nasi pobratymcy zza Tatr, o autonomię (samodzielność).

A walka ta rzeczywiście trwa. W ostatnich dniach doszło do gwałtownych zaburzeń w Bratislawie i w innych miastach, gdzie studenci słowaccy urządzili szereg demonstracyj, żądając m. in. używania języka słowackiego w urzędach i w szkołach.

Zaburzenia przeciwżydowskie w Gdańsku

O gwałtownych, choć zupełnie odmiennych zaburzeniach nadeszły również wiadomości z Gdańska, gdzie władze hitlerowskie wypowiedziały bezwzględną walkę żydom. Objawia się ona w niszczeniu sklepów i domów żydowskich, biciu ich właścicieli, których nadto prześladuje się iście po barbarzyńsku. Postępowanie władz gdańskich wskazuje wyraźnie, że nie chcą one z nikim współżyć.

Nieobliczalne posunięcia Niemiec

Niewątpliwie rozkazy do Gdańska idą z Niemiec, które w ostatnich czasach stały się widownią szeregu wydarzeń. Przede wszystkim ustąpił tam minister gospodarki narodowej dr Schacht, co pociągnie za sobą szereg nowych zmian i zarządzeń, którym on był przeciwny. Dzięki ustąpieniu Schachta — ministerstwo to znajdzie się pod wpływami dr. Goeringa, biorącego żywy udział w przygotowaniach rządu Rzeszy do szeregu nowych rozporządzeń, które oznaczać mają całkowity przewrót w polityce gospodarczo-finansowej i społecznej Trzeciej Rzeszy.

Dotyczyć one będą głównie 10 procentowej daniny majątkowej, przymusu pracy, oraz dawnych kolonii niemieckich, których uprawomocnienie ogłosi kanclerz Hitler w opracowywanej w porozumieniu z Włochami deklaracji w ciągu najbliższych 10 dni. Sprawa kolonii to rzecz ważna dla Niemiec, borykających się z brakiem surowców i środków żywnościowych. Takie jednak postawienie sprawy może wywołać nieobliczalne następstwa.

Mówi o pokoju — sieje zamęt

Hitler jednak liczy na pomoc Mussoliniego, który w wielkiej swej mowie w 15-rocznicę marszu na Rzym, postawił narodom trzy warunki utrzymania pokoju w Europie: 1) zwrot kolonii afrykańskich dla Niemiec, 2) zrewidowanie niektórych postanowień pokojowych w stosunku do Europy Środkowej i 3) usunięcie z Europy komunizmu, oraz zwalczanie Rosji Sowieckiej. Nie trzeba być filozofem, twierdząc, że spełnienie tych warunków, miast pokoju, oznacza wojnę. Pierwszy bowiem wymierzony jest przeciw Anglii głównie, która kolonii uzyskanych po wojnie światowej, dzięki klęsce Niemiec, tak łatwo się nie pozbędzie, drugi zaś przeci Czechosłowacji w związku z ostatnimi wydarzeniami w Sudetach.

O „pokoju" wspomniał też Mussolini i w drugim dniu obchodu 15-lecia faszyzmu, kiedy to, po uroczystym wręczeniu odznaczeń wojennych rodzicom poległych legionistów włoskich w Hiszpanii dokonał otwarcia nowego miasta Aprilii, zbudowanego na osuszonych błotach pontyjskich. Stwierdził on mianowicie, że naród włoski pragnie pracować w spokoju. W interesie też wszystkich leży, aby spokój ten nie został zakłócony.

Zaburzenia w koloniach francuskich

Są to tylko czcze słowa. Wszak tak pokój, jak i spokój zakłócają sami Włosi. Pominawszy Hiszpanię, gdzie obecnie walki toczą się głównie pod Madrytem, w którym panuje ogromne zamieszanie — rozpętują pożogę wojenną na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej. Podburzeni przez włoskich i niemieckich agitatorów Arabowie wzniecili powstanie w Maroku i Algierze francuskim. — gdzie usiłowali dokonać zamachu stanu i stworzyć arabskie państwo północno - afrykańskie. Przeszkodziło temu aresztowanie szeregu przywódców arabskich i surowe kary, stosowane przez Francuzów względem buntowników. Tak samo przedstawia się sprawa w Palestynie, gdzie Arabowie, chwytając się najrozmaitszych sposobów — sieją śmierć, pożogę, popłoch i zniszczenie.

Utworzenie państwa mongolskiego w Chinach

Niemniej znamienny jest niemiecko - włosko - japoński pakt (przymierze) przeciwkomunistyczny, który ma być ogłoszony 29 listopada. Zobowiązuje on Włochy i Niemcy do pomocy Japonii, która przecież walczy „z komunizmem" w Chinach, nie zaś — jakby się to zdawało — o nowe obszary (!). A walczy narazie zwycięsko. Z zajętych przez się dwóch prowincyj północnych Seyuan i Czahar utworzyła Japonia „niezależne" państwo mongolskie Khokho pod władzą mongolskiego księcia Jun, który jednak ulegać musi jej rozkazom. Przez stworzenie tego państwa odcięli Japończycy Mongolię Zewnętrzną (Sowiecką) od Chin, co ma ogromne znaczenie dla dalszych wypadków w Chinach ze względu na brak połączenia Chin z Sowietami, zaopatrującymi je w broń i samoloty.

Mordercze walki, toczące się pod Szanghajem przynosza też zwycięstwa Japonii, która odmówiła udziału w naradach 9-ciu mocarstw w Brukseli w Belgii w celu załagodzenia „zatargu" japońsko - chińskiego, jak odmówiły go również Włochy i Niemcy. Japonia chce sama prowadzić rozmowy z Chinami na temat pokoju, żądając od Chin: uznania niezależnego państwa Mongolii Wewnętrznej, przyznania 5 chińskim prowincjom północnym prawa decydowania o ich ustroju, odstąpienia obszarów zajętych pod Szanghajem przez Japończyków, wystąpienia z Ligi Narodów oraz zobowiązania się do nieposiadania lotnictwa wojskowego. Przy takich warunkach — nie może być naturalnie mowy o pokoju.

Co na to Sowiety?...

Cóż na to Sowiety? Narazie pocichu robią, co mogą, by tylko pomóc Chinom. Same jednak mają dużo kłopotu u siebie tak z wyborami, które dużo kosztują, jak i z szerzącym się coraz bardziej ruchem „kontrrewolucyjnym", ofiarą którego padł ostatnio sekretarz Stalina Żdanow — by wypowiedź otwartą wojnę Japonii. Liczą się też z nową „niespodzianką" — przymierzem Włoch, Niemiec i Japonii. W związku z zabójstwem Żdanowa aresztowano znów setki osób, które pójdą — jak tyle, tyle innych — „pod stienku".

Chodzi o wyspy Baleary

Mimo to i Sowiety mącą. Mącą zwłaszcza w t. zw. Komitecie Nieinterwencji, gdzie ciągle wałkuje się sprawę wycofania „ochotników" z Hiszpanii i ciągle nic z tego... Jak było na początku, tak i teraz — dużo gadań, krzyku, a gdy przyjdzie do czego — cisza... Francji, która najwięcej pcha do ostatecznego załatwienia tej sprawy — nie idzie tyle o Hiszpanię, ile raczej o wyspy Baleary. Na jednej z nich: Minorce, która dotychczas była w posiadaniu rządu walenckiego — lądowały samoloty francuskie, utrzymujące komunikację z Afryką francuską. Teraz Minorka jest mocno zagrożona przez morskie siły powstańcze. I tu jest cały sęk... Toteż poza rozmowami, jakie się toczą, Francja grupuje w pobliżu Minorki swoją flotę, którą atakują raz po raz samoloty „niewiadomego" (czytaj: włoskiego) pochodzenia.

Trudności w utworzeniu rządu belgijskiego

Z rozbieżności, jakie się już dziś wyłaniają, spodziewać się należy, że narady w Brukseli w sprawie wojny chińskiej też nie dadzą żadnych wyników. Będzie dużo pięknych słów, mów... i na tym się skończy. Już je i tak o 6 dni odroczono, a to z powodu przesilenia rządowego w Belgii. Po ustąpieniu bowiem Van Zeelanda nie może dojść do utworzenia nowego rządu. Próbował go tworzyć socjalista de Mann, teraz czyni to przedstawicel partii katolickiej Pierlot. Czy mu się to jednak uda? Na pewno nie przy tym układzie sił w parlamencie (70 mandatów — socjaliści, 63 — katolicy, 23 — liberałowie).

Pośrednictwo Ameryki w wojnie domowej w Hiszpanii

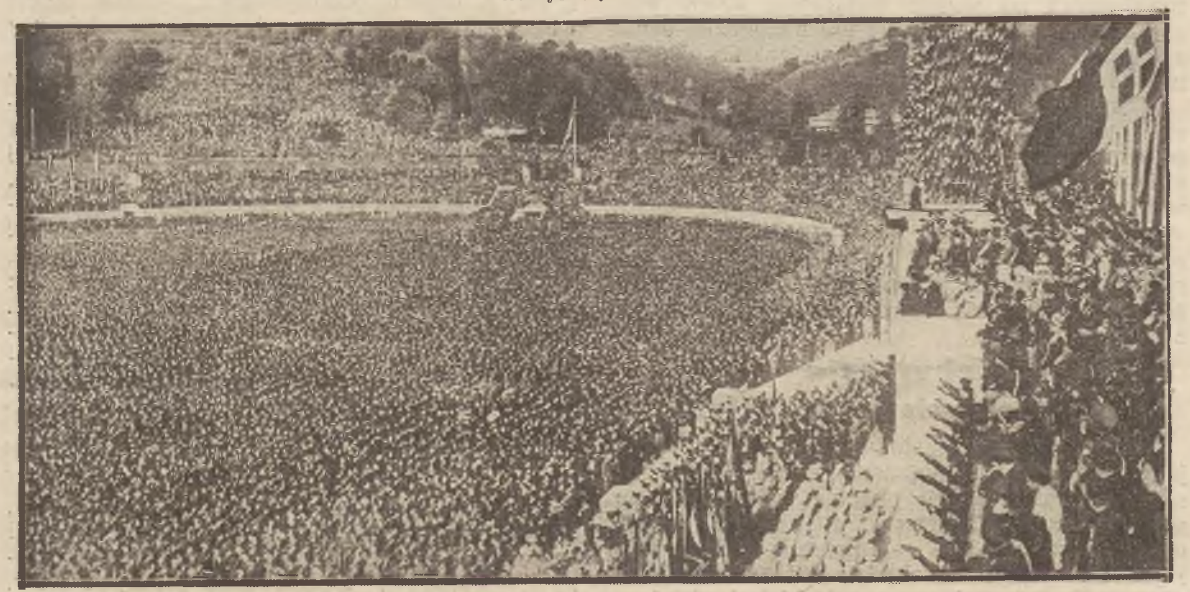
Niespodzianką wielką jest również oświadczenie Stanów Zjednoczonych, które gotowe są wspólnie z innymi mocarstwami podjąć się pośrednictwa w hiszpańskiej wojnie domowej. Myśl ta pochodzi od rządu kubańskiego (wyspy koło Ameryki Środkowej, należące do Stanów Zjednoczonych), przy czym uzasadniona jest tym, że zakończenie wojny domowej w Hiszpanii pożądane jest dla uspokojenia umysłów w państwach Ameryki środkowej i południowej, gdzie dochodzi raz po raz do zaburzeń i zamachów stanu.

Przewrót wojskowy w Ekwadorze

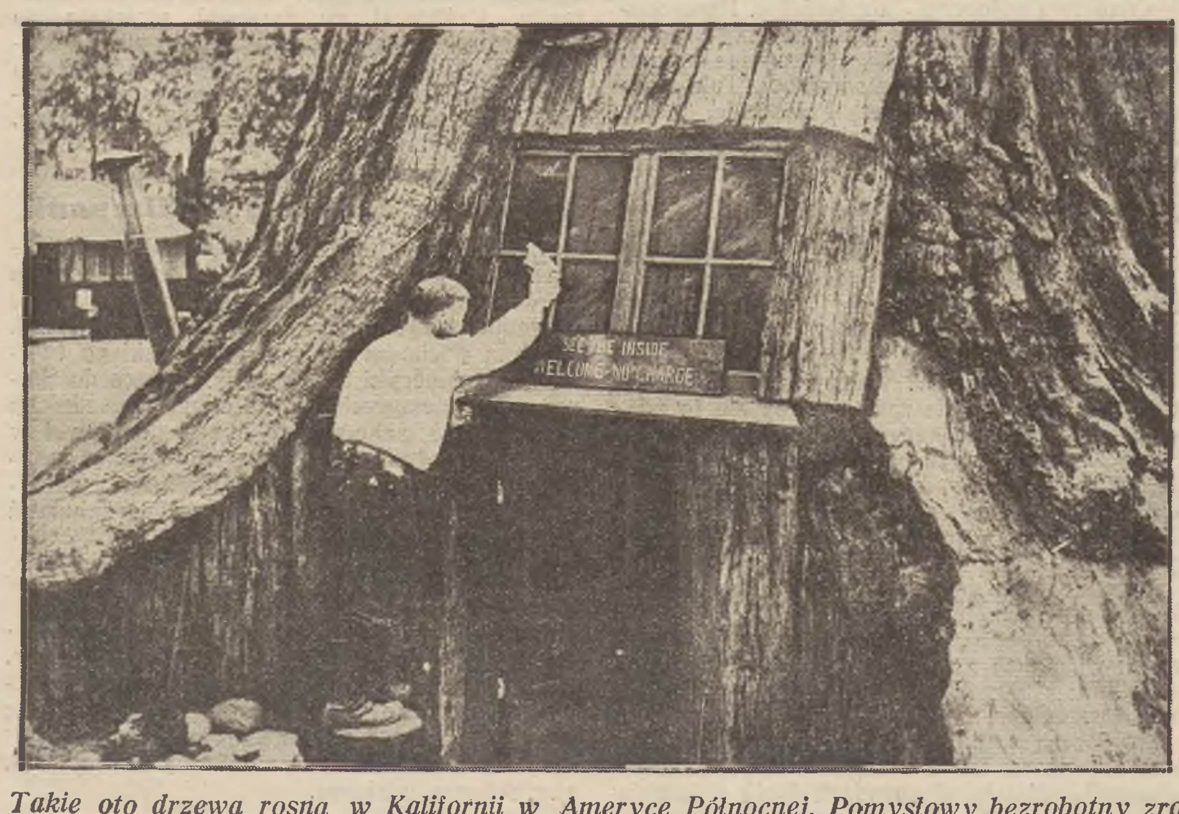
Tak m. in. było w Ekwadorze (Ameryka Południowa), gdzie nastąpił przewrót wojskowy. Po złożeniu urzędu prezydenta republiki, Paeza, utworzono nowy rząd, składający się głównie z wojskowych. Prezydentem został dotychczasowy minister obrony narodowej, gen. Alberto Eurigues.



Cudowna grota w Lourdes we Francji, o zalaniu której przez powódź piszemy na innym miejscu.



W Rzymie odbyły się wielkie uroczystości faszystowskie z okazji 15-ej rocznicy „marszu na Rzym". Na fotografii widzimy Mussoliniego przemawiającego na Polu Olimpijskim do 100 tysięcy starszyzny faszystowskiej.



Takie oto drzewa rosną w Kalifornii w Ameryce Północnej. Pomysłowy bezrobotny zrobił sobie we wnętrzu jednego z nich mieszkanie.

Na szerokim świecie

CUDOWNĄ GROTĘ W LOURDES ZALAŁA POWÓDŹ.

Szalejąca w ostatnich dniach powódź w południowej Francji zalała obszar między miastami Luz St. Sonner i Pirrefitte. Wezbrane potoki górskie, wypływające z Pirenejów, zalały wiele miejscowości, z których musiano usunąć mieszkańców. Wiele domów uległo zawaleniu. W słynącej z cudów miejscowości Lourdes (Lurd) powódź zalała nie tylko dojazdy, ale także cudowną grotę.

„WÓDZ" NACJONALISTÓW FRANCUSKICH ŁAPOWNIKIEM?

We Francji toczył się głośny proces płk. de la Roque'a, wytoczony mu przez jego najbliższego ongiś współpracownika, a teraz najbardziej zaciekłego wroga: księcia Pozzo di Borgo. Oskarżył on mianowicie płk. de la Roque'a, który jest przywódcą prawicowej Francuskiej Partii Społecznej, że pobierał on, będąc szefem rozwiązanej partii „Ogniste Krzyże", pieniądze od b. premiera Tardieu'a. Pozwany na świadka Tardieu zarzut ten podtrzymał, oskarżając wręcz płk. de la Roque'a— mimo zaprzeczenia tego — który bardzo stracił na opinii. Cała Francja oczekuje z napięciem wyroku, który ma zapaść 8 bm.

POŻAR WSI GASZONO... WINEM.

W miejscowości Temlin w Rumunii wybuchł pożar w zabudowaniach jednego z gospodarzy. Ponieważ w miejscowości tej daje się odczuwać silny brak wody, niebezpieczeństwo pożaru groziło rozszerzeniem się na całą osadę.

Przerażeni mieszkańcy dostarczyli na miejsce pożaru wielkie ilości wina dla gaszenia ognia. W tym celu zużyto 4 tysiące litrów doskonałego białego wina.

HISZPAŃSKI BUNT W... MOSKWIE.

W schronisku w pobliżu Moskwy przebywało 400 chłopców - uchodźców z Hiszpanii. Naskutek złego odżywiania i traktowania czupurni młodzi Hiszpanie podnieśli bunt. Władze sowieckie zmuszone były do użycia siły, celem przywrócenia porządku. Kilku chłopców, którzy byli prowodyrami buntu, aresztowano.

AUTOBUS Z PASAŻERAMI SPADŁ W PRZEPAŚĆ GÓRSKĄ.

Na jednej z najwyżej położonych dróg górskich w Iranie (Azia), przepełniony pasażerami autobus spadł w przepaść. Z pośród 37 pasażerów 21 zginęło na miejscu, 16 odniosło ciężkie rany.

OLBRZYMIE STRATY W LUDZIACH I MAJĄTKU POCZYNIŁA KATASTROFALNA POWÓDŹ W SYRII

Na skutek długotrwałych, ulewnych deszczów w Syrii (Azia) powstała tam wielka powódź, która poczyniła na północ od Damaszku w okolicy Kalamoun olbrzymie spustoszenia. Około tysiąca osób znalazło śmierć w nurtach wezbranej wody. W okolicy Homs woda uniosła nasyp kolejowy na przestrzeni 800 metrów. Na wschód od Damaszku fale zalały rozległą pustynię. Obliczają, że przeszło 10 tysięcy osób zostało pozbawionych dachu nad głową. a z górą 50 tysięcy znalazło się w skrajnej nędzy. Kilkanaście wsi uległo doszczętnemu zniszczeniu. Powódź objęła obszar dziesięciu tysięcy kilometrów kwadratowych.

NAJBRUDNIEJSI LUDZIE NA ŚWIECIE.

Ostatnio przeprowadzone badania i porównania stwierdziły, że do najbrudniejszych ludzi na kuli ziemskiej zaliczają się wieśniacy z Tybetu (Azja). Są oni pożerani przez pchły i wszy, a skóra ich przesycona zjełczałym tłuszczem, potem i brudem, wydaje odrażającą woń. Tybetańczycy nie myją się nigdy może dlatego, że kraj ich jest naprawdę bardzo zimny. W lecie temperatura dosięga ledwie 10 do 14 stopni.

Poza tym odgrywają tu pewną rolę wierzenia religijne a zwłaszcza tradycja.

Z całego kraju

ZGON GEN. DOWBÓR-MUŚNICKIEGO

W Batorowie pod Poznaniem zmarł nagle gen. Józef Dowbór-Muśnicki, twórca armii polskiej w Rosji. Zmarły liczył 70 lat życia. Śmierć nastąpiła wskutek udaru serca tak niespodziewanie, że przy zgonie nie było nikogo z rodziny.

NOWY KIEROWNIK Z. M. P.

Dotychczasowy zastępca kierownika „Związku Młodej Polski", J. Rutkowski, mianowany został kierownikiem tej organizacji.

ZŁOŻA RUDY ŻELAZA I ROPY NAFTOWEJ NA PODKARPACIU.

W Woli Łużańskiej w pow. gorlickim odkryto pokłady rudy żelaza, którymi zajęli się specjalni rzeczoznawcy.

W innej zaś miejscowości, mianowicie w pow. nowosądeckim w Starej Wsi, podczas wiercenia natrafiono przy głębokości 150 metrów na pokłady ropy naftowej i gazu.

Ropę naftową wykryto również w Wawrzce niedaleko Grybowa na Łemkowszczyźnie, podczas kopania studni. Prowadzone ostatnio badania i wiercenia na Podkarpaciu, odkrywają co raz to nowe źródła, ukrytych w ziemi bogactw naturalnych, głównie nafty.

DELEGAT DROGOWY W KAŻDEJ GMINIE.

Liga drogowa postanowiła mianować swych delegatów we wszystkich gminach w Polsce. Na delegatów tych zaproszono wójtów lub sekretarzy gminnych, nauczycieli i pracowników gminnej służby drogowej.

Delegat drogowy zajmie się przede wszystkim rozpowszechnieniem wśród ludności wiejskiej poszanowania przepisów drogowych przez woźniców. Dotychczas 300 działaczy gminnych zgłosiło się do tej pracy; dalsze zgłoszenia ciągle napływają.

Liga Drogowa wysłała do swych delegatów dwa okólniki z przepisami drogowymi oraz broszurę pod tytułem: „Krótki zarys sprawy drogowej".

OLBRZYMI POŻAR FABRYKI FAJANSÓW POD STANISŁAWOWEM

W Pacykowie pod Stanisławowem spłonęła znana fabryka fajansów Lewickiego. Pożar powstał z nieustalonej na razie przyczyny w głównym budynku fabrycznym i błyskawicznie przeniósł się na sąsiednie zabudowania.

Pastwą ognia padły olbrzymie ilości towaru, prywatne mieszkania urzędników i budynek administracyjny fabryki wraz z głównym gmachem fabrycznym. Podczas pożaru kilku robotników, zaskoczonych przez ogień przy pracy, zostało cudem prawie wydobytych ze skazanego na zagładę płomieni budynku przez straż pożarną ze Stanisławowa. Szkody wynoszą około ćwierć miliona złotych.

PŁONĄ BAGIENNE ŁĄKI POD PIŃSKIEM

Na przestrzeni kilku kilometrów w okolicy Pińska na Polesiu płoną łąki bagienne. Ogień strawił również duże zapasy siana, zmagazynowanego na zimę w stogach.

SAMOCHÓD SPADŁ Z MOSTU WYSOKOŚCI 10 M. NA TORY KOLEJOWE

W odległości 3 km od Radzymina w woj. warszawskim samochód ciężarowy firmy Węgiełek na moście, znajdującym się nad torem kolejowym, natknął się na furmankę. Chcąc ją ominąć, szofer gwałtownie skręcił w bok i wjechał na barierę mostu, skąd samochód runął na tor kolejowy z wysokości 10 metrów. W katastrofie zginęli dwaj pracownicy firmy, trzej zaś inni zostali ranni.

BARAN POSZARPAŁ PASTUCHA

Na polach pod Wieluniem, zdarzył się tragiczny wypadek. Z pasącego się stada wybiegł baran — który zaatakował 68-letniego pastucha, Andrzeja Kowalczyka, poranił go w piersi tak dotkliwie, że Kowalczyk na skutek odniesionych ran zmarł.



Na jednym z cmentarzy warszawskich odbyło się uroczyste przekazanie grobów weteranów pod opiekę młodzieży szkolnej; moment ów widzimy na fotografii.



Członkowie kursu spółdzielczego, urządzonego przez Związek Strzelecki Stanisławowa. Patrz list na stronie 10-ej.



P. Prezydent Rzplitej, Marszałek Śmigły-Rydz i P. Marszałkowa Piłsudska przysłuchują się na Zamku w Warszawie sprawozdaniu z działalności Ogólnopolskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym. Piszemy o tym obszernie na stronie 2-giej.

Co nam piszą Czytelnicy

Porzućmy swary...

Codzienna poczta przynosi coraz to nowe rewelacje na temat rozwiązania Zarządu Głównego Zw. Nauczycielstwa Polskiego. W obecnym sezonie, sprawa Z. N. P. jest dla pewnej kategorii ludzi „modną", a dla ogółu nauczycieli tym boleśniejszą, że właściwie ogół nauczycielstwa w tej sprawie się nie wypowiedział.

Oskarżenie, jakie padło z ust premiera Sławoj - Składkowskiego pod adresem działalności Zarządu Z. N. P. było zbyt ciężkie i w skutkach brzemienne, aby przejść nad nim do porządku dziennego. Wieś, po tym oskarżeniu, widzi w każdym nauczycielu, co najmniej, komunistę. Ta szara i smutna prawda uzewnętrznia się tutaj u nas na Wołyniu. Długoletnia wartość naszej pracy w oczach ludu została poważnie zachwiana. To co było budowane z tak wielkim nakładem pracy, nerwów i wysiłków zostało naruszone. Pomimo wyjaśnienia czynników rządowych, że zarzuty dotyczą jedynie Zarządu związku, opinia nauczyciela doznała poważnego uszczerbku.

Sprawa ze Z. N. P. nam nauczycielom na Wołyniu, tyle wyrządziła krzywdy, że sporo czasu musi upłynąć, aby tę bliznę na naszej działalności wychowawczej usunąć.

Czy na takim posterunku, jakim jest Wołyń — wolno nam nauczycielom prowadzić kłótnie, swary z Państwem — w imię czego?

Czy wyznawana przez nas idea „dobro Ojczyzny najwyższym prawem" miałaby zaginąć w swarach „warszawskich"?

Czy wybujały indywidualizm, kłótnie i swary nie były przez nas nauczycieli w pierwszym rzędzie zwalczane?

Czy wychowując nowego Polaka, moglibyśmy zapomnieć o tym, szczególnie tu na Wołyniu?

Czy widząc rozwalanie naszej pracy przez płatnych emisariuszy Sowietów i różnych malkontentów, mamy czas na prowadzenie kłótni z Rządem?

Czy wypatrując czujnie w kierunku niedalekiej granicy, z kielnią i karabinem w rękach, możemy choćby na chwilę oderwać oczy, od tego najistotniejszego naszego zadania, tu na Wołyniu?

Zaszło naprawdę dziwne nieporozumienie od większości nauczycielstwa niezależne. Wyrządzono nam bolesną krzywdę. Ale nie czas narzekać. Trzeba nam wyżej jeszcze zakasać rękawy, by jak najszybciej wykazać, że nauczyciel Wołyniak nie miał, nie ma i mieć nie będzie nic wspólnego z komunizmem. Przykra opinia o nas urobiona, bez naszych intencyj i zabiegów zniknie, jeśli solidarnie i w poczuciu łączności narodowej w środowiskach zabierzemy się do pracy. Wieś chce łączności z nauczycielem, wieś już wie, czego chce i do czego dąży, ma jasno wytkniętą drogę czynu. I nasze miejsce nauczycieli - wołyniaków obok tego ludu. Wołyń nie ma czasu na spory i kłótnie, nie stać go na taki luksus, jak strajk; mamy przecież odrobić 150-letnią niewolę; czy tak łatwo jest to zrobić na Wołyniu?

Na Wołyniu, każdego nauczyciela-Polaka, a tym bardziej Związkowca N. P. musi obowiązywać jedna, jedyna zasada; którą wypowiedział Marszałek Polski Śmigły-Rydz.

„Nie tylko nie damy sukni ... ale nawet guzika od niej nie damy".

B. Błaszczyński
kierownik szkoły, członek Z. N. P.
osada Hallerowo, pow. Równe,
woj. wołyńskie.

Wieś woła o oświatę

Największą bolączką wsi obok ciężkich warunków gospodarczych, jest brak szkół. Różni dygnitarze lekko to sobie traktują, nie rozumiejąc, jak groźnym dla państwa jest, że chłop nie ma ni chleba dla żołądka, ni światła dla duszy. Naród, w którym oświatową pracę nad sobą i drugimi uważać się będzie za łaskę nie za obowiązek, nie może śnić o potędze, a spodziewać się może raczej upadku. Popatrzmy na Polskę i przyjrzyjmy się jej ranom. Przeszło 6 mil. analfabetów, przeszło 800.000 dzieci pozostawionych poza szkołą, 26 — 28 proc. powrotnych analfabetów wśród rekrutów, a więc ludzi, którym szkoła dała tak słabe podstawy, że w czasie od ukończenia nauki do poboru wojskowego już zapomnieli sztuki czytania i pisania. To musi się zmienić jak najprędzej, a tej zmiany my będziemy się twardo domagać.

Feliks Wasielewski.
Skalmierzyce, pow. Ostrów Wielkopolski,
woj. Poznańskie.

Kurs spółdzielczy w Stanisławowie

Staraniem Podokręgu Strzeleckiego w Stanisławowie i przy współudziale Związku Rewizyjnego „Społem" zorganizowany został w Stanisławowie kurs spółdzielczy dla członków Zw. Strzel. W kursie wzięło udział 66 strzelców z powiatów: Stanisławów, Tłumacz, Kałusz i Nadwórna. Kurs ten miał na celu przeszkolenie młodzieży strzeleckiej i przygotowanie jej do pracy w spółdzielniach. Kierownictwo kursu objął mgr. Hryculak Otto. Ze strony „Społem" udział wzięli: dyr. Chrystowski i Konopa ze Lwowa. Na zakończenie kursu przybył wojewoda stanisławowski gen. Pasławski, prezydent Stanisławowa i prezes Podokręgu Z. S. mgr. Kotlarczyk Franciszek oraz wiceprezes Podokręgu Z. S. naczelnik Bałaban. Dalej przybyli: wicestarosta Gonek, przedstawiciele wojskowości, naczelnik Miller, wicedyrektor Funduszu Pracy St. Świżewski i delegat „Społem" na województwo dyr. M. Świętnicki. Przybyłych gości przywitał insp. Pikulski Antoni, przedstawiając cel i wyniki kursu. Po złożeniu podziękowania przez kursistów, przemówił Wojewoda, podkreślając znaczenie idei spółdzielczości w rozwoju gospodarczym kraju i społeczeństwa.

Uczestnik.

Ogródki działkowe w Związku Strzeleckim w Delatynie

Z okazji zakończenia prac w ogródkach działkowych Związku Strzeleckiego w Delatynie, w woj. stanisławowskim, odbyło się nagradzanie działkowców, którzy w roku obecnym osiągnęli najlepsze wyniki. Komisja na czele z radcą Kindlarskim i prezesem oddziału Związku Strzeleckiego Janem Pikulskim wyróżniła 4 działki, których posiadacze za staranną uprawę otrzymali dyplomy uznania i listy pochwalne. Działalność ogródków działkowych zapoczątkowana przez Związek Strzelecki w roku obecnym w Delatynie, miejscu położonym niemal w samym sercu Huculszczyzny, miała na celu nie tylko zatrudnienie bezrobotnych, ale również zapoznanie ludności huculskiej z tak ważnym dla nich zagadnieniem, jak rozumne wykorzystanie ogródków.

A. S. U.
Stanisławów

Wincenty Latosz

Twórcza gromada chłopska

2) Artyści wiejscy

— „Nie sztuka pisać temu, co umie, ale sztuka mówić temu, co nie umiał"! — tak odezwał się jeden z młodych chłopów na jednym z zebrań w białostockim. Przemawiał pięknie. Od wypowiedzi, od słów nie pisanych zaczyna się artyzm sztuki ludowej. Niema ona jeszcze dotąd swojego eposu pisanego, ale nie znaczy to, żeby tego eposu na wsi nie było. Prawie w każdej wsi polskiej znajduje się taki człowiek, który cudnie opowiada. Buduje zdania inaczej, niż na co dzień, daje dużo porównań, przypowieści — jednym słowem w sposób artystyczny wyraża to, co czuje, albo co zmyśli sam, przy pomocy fantazji. Tak tworzył np. S a b a ł a swoje wspaniałe opowieści, które po wieki zostaną w literaturze jako pomnik ludowych legend, zrodzonych z ludzkiej fantazji. Tak tworzą Huculi swoją legendę o D o b o s z u i tak tworzą wszyscy „opowiadacze" wiejscy. A tych „opowiadaczy" na wsi nie brak. Byli oni zresztą zawsze i dlatego w kulturze ludowej, w kulturze nie pisanej zajmują ważne miejsce.

Ale w dawnych czasach ci różni artyści słowa tworzyli fantastyczne opowiadania tak sobie tylko, „sobie a muzom", jakby powiedział poeta. Wieś wprawdzie ich słuchała, przejmowała te opowiadania, ten i ów je powtarzał, ale kończyło się to zwykle tylko na tym, że ludzie się bawili. Na duszy chłopskiej i na jego działaniu nie wiele zaważyli ci starzy opowiadacze, jak i nie wiele po nich zostało dziś śladu. Ginęły ich twory, bo nie miał się kto nimi zaopiekować.

Dziś jednak coraz częściej spotyka się młodych ludzi na wsi, którzy dawne opowieści spisują. Są to już ci ludzie, którzy prócz głosu i słów — znają jeszcze sztukę pisania. Ludzie ci, to przeważnie członkowie Kół Młodzieży. Na zebraniach u siebie dyskutują o kulturze, mówią o tym, że trzeba tę kulturę dźwignąć, podnieść i pokazać innym. Dlatego coraz częściej i coraz więcej piszą. Stąd np. tak wielka ilość dziś różnego rodzaju pamiętników na wsi. Życie człowieka jest bogate i dlatego warto pisać pamiętniki. Dowodem tego są choćby wydane nie tak dawno „P a m i ę t n i k i c h ł o p ó w".

Ale nie wiele by wartała sztuka, któraby tylko notowała wspomnienia! Ona musi pobudzać ogół do twórczej pracy, ona musi gromady chłopskie budzić do nowego życia. Tę zasadę rozumieli już dawno ludzie na wsi i dlatego może już w starszym pokoleniu znaleźli się ludzie, którzy nie tylko snuli opowieści, nie tylko pisali dla siebie, ale pisali także po to, by całą wieś pobudzić do czynu. Pierwszym takim w Polsce był K a j e t a n S a w c z u k. Samouk, prosty chłop, zaczął pisać. W wierszach jego było ciągłe wołanie chłopów do walki z zaborcami. I na pewno to wołanie trafiło do serca nie jednego Polaka, że szedł w szeregi armii polskiej, by walczyć z zaborcą. W innej okolicy polskiej żył F e r d y n a n d K u r a ś. W biedzie, w strasznym opuszczeniu, ba, w nędzy po prostu żył ten człowiek, ale mimo to sam, bez szkoły nawet nauczył się czytać i pisać. A kiedy posiadł już tę umiejętność zaczął pisać książki. Opisywał własne życie, wskazywał na nieszczęścia płynące z ludzkiej ciemnoty i nawoływał do uczenia się. Na pewno nie jeden chłop w okolicy Kurasia pod jego wpływem nauczył się czytać. A kto się czytać nauczy i kto korzysta z tego, ten jest i mądrzejszym gospodarzem i lepszym Polakiem.

Rozumieją to właśnie dzisiejsi wieiscy artyści. Dla tych nie wystarczy już dziś opi-

Rolnictwo sowieckie

6) Egzekucje polityczne w rolnictwie

W ciągu ostatnich miesięcy pisma donoszą prawie codzień o masowych egzekucjach, dokonywanych w Sowietach. Tempo tych egzekucyj zwiększa się coraz bardziej, sądy wprost szaleją, wydając dziennie po kilkadziesiąt wyroków śmierci.

Rozstrzelani dotychczas publicyści, uczeni, generałowie stanowili „śmietankę" sowieckiej inteligencji myślącej. Dorównywali oni swymi talentami Stalinowi lub też w znacznym stopniu go przewyższali. Zdecydował się on na sprzątnięcie ich, gdyż w razie dalszego niepowodzenia systemu i narastania powikłań wewnętrznych lub też zewnętrznych, mogli oni łatwo zająć jego miejsce na Kremlu.

Są to sprawy wysokiej polityki, w których włościaństwo sowieckie ani też warstwy robotnicze nie orientują się. Słysząc o dokonaniu mordów politycznych, powiadają sobie, że „niech się na zdrowie mordują, gorzej nam już nie będzie". Powiedzenie to jednak jest mylnym — bo oto krwawy młot „sprawiedliwości bolszewickiej miażdży znowu przedstawicieli rolnictwa lub też osoby, blisko niego stojące. Na przykład pisma z dnia 2 października podały, że w dniu poprzednim rozstrzelano 66 osób, wśród których przeważną część stanowili urzędnicy i robotnicy rolni, pracownicy głównie zakładów przemysłowo - zbożowych. W dniach następnych znów prasa podaje o dokonaniu masowych egzekucyj. Pięć albo mniej wyroków dziennie, stanowią rzadkie wydarzenie, faktycznie połów śmierci sięga kilkudziesięciu osób. Według danych niemieckich w ciągu ostatnich trzech miesięcy rozstrzelano 1988 osób.

Zanim objaśnimy, za co tych biedaków rozstrzeliwują, trzeba zastanowić się pokrótce nad tym, czy informacje pism są dokładne i czy można im wierzyć. Pytanie to jest bardzo ważne, gdyż agenci komunistyczni bardzo często zaprzeczają, powiadając, że są to rzeczy zmyślone.

Otóż podawane w poważnej prasie naszej wiadomości o wyrokach w Sowietach oparte są na informacjach dzienników bolszewickich. Wobec tego są one dokładne. Gdyby jakikolwiek korespondent podał do pism wiadomości nieprawdziwe, byłby natychmiast wysiedlony z Sowietów. Zatem podawane przez nich wiadomości są prawdziwe, tylko w wysokim stopniu niekompletne.

Trzeba wiedzieć, że w Sowietach ukazują się w prasie tylko te informacje, które władze rządowe zechcą do prasy swej podać. Innej zaś prasy nie ma wcale. Dominująca część egzekucyj, dokonywanych przez czerezwyczajkę, do prasy nie trafia, gdyż rząd nie życzy sobie rozgłosu.

W nielicznych przypadkach władze sowieckie urządzają pewnego rodzaju przedstawienia sądowe, t. zw. rozprawy pokazowe. Na te rozprawy są delegowani robotnicy z różnych zakładów przemysłowych. Cała rozprawa sądowa jest wtedy świetnie przygotowana. Przemówienie prokuratora, transmitowane przez radio, brzmi na cały świat. Wyroki śmierci są potym szeroko omawiane w prasie, na zebraniach robotniczych, uchwalających potępiające rezolucje. Tego rodzaju przedstawienia mają przekonać mieszkańców państwa sowieckiego, że wszystkie ich nieszczęścia pochodzą z winy skazanych. Uchwalający rezolucje robotnicy sami potwierdzają wyroki śmierci i w ten sposób biorą na siebie za nie odpowiedzialność. Rząd wiąże ich krwawą nicią ze swymi praktykami morderczymi.

O takich właśnie wyrokach czytamy w gazetach. Inne wyroki, o wiele bardziej liczne, są ukrywane przez tajnych agentów i wykonywane po kryjomu bez udziału figurantów, potrzebnych rządowi w innych okolicznościach. Nikt oczywiście nie wie, ile osób morduje czerezwyczajka cichaczem, lecz wiadomo, że jest to bardzo wielka ilość.

Urzędników i robotników zbożowych morduje rząd bolszewicki za złe przechowywanie zboża, za zakażenie go kleszczem zbożowym lub innymi szkodnikami, za pozostawienie bez przykrycia na deszczu i śniegu, za dopuszczenie do masowego psucia się zboża przez nieodpowiednie przechowywanie.

I trzeba przyznać, że zboże w Sowietach przechowywane jest w sposób niepraktykowany nigdzie na świecie. Osobiście widziałem olbrzymie zwały zboża na stacjach kolejowych wprost w błocie bez żadnego przykrycia przed deszczem i śniegiem. Widziałem też wielkie zwały ziemniaków przechowywanych w ten sam sposób.

Wskutek barbarzyńskiego przechowywania, zboże gnije, ziemniaki są przywożone w zimie do miast w stanie absolutnie nie zdatnym do spożycia. Inną jest rzeczą, że wygłodzona sowiecka ludność miejska spożywa je, wyczekując na nie częstokroć w kolejce po kilka godzin.

Proszę nie uważać, że przejaskrawiam poszczególne obrazki, przeciwnie — raczej za mało mówię, gdyż jestem ograniczony pod względem miejsca. Ale proszę posłuchać co mówi uchwała Rady Komisarzy Ludowych, powzięta w Moskwie w dniu 29 września 1937 r. i ogłoszona w organie rządowym „Izwiestjach" z dnia 30 września tegoż roku.

W wymienionej uchwale Rada Komisarzy Ludowych stwierdziła, że w ostatnich czasach w całym szeregu obwodów, jak na przykład Krasnojarskim, Ordżonikidzeńskim, Rostowskim, Orenburskim, Saratowskim, Samarskim, Woroneskim i w szeregu innych, zwiększyła się ilość zboża, w „nieukrytych buntach", t. zw. w kopcach niczym nieprzykrytych pod otwartym niebem. Dalej uchwała powiada, że ponieważ instytucje zbożowe nie zdołały przesunąć zboża do zakrytych pomieszczeń (bo ich brakuje), zachodzi obawa zepsucia się znacznej jego ilości. (Już się zepsuło, nie ma co w bawełnę owijać). Jednocześnie Rada stwierdziła również, że znacznych ilości zboża nie wyładowuje się z wagonów (oczywista dla braku pomieszczenia, wobec tego zostanie wyładowane na ziemię w błoto. Podkreśla Rada, że ilość zboża zakażonego kleszczem i innymi szkodnikami nie tyle że nie maleje, lecz nawet wzrasta.

Czy potrafiłbym lepiej scharakteryzować sprawy zbożowe Sowietów? A trzeba przyznać, że rząd sowiecki zapewne nie przesadza, stan faktyczny z pewnością jest o wiele groźniejszy i w tym tkwi tragedia Sowietów. Odebranego włościanom w nadmiernej ilości zboża nie potrafią w odpowiedni sposób przechować. Marnują go masami, nie dając ludności na wyżywienie. Sprawa ta ma posmak o wiele bardziej ohydny niż spalanie kawy zepsutej przez rząd brazylijski, co miało miejsce podczas nadwyżki jej produkcji. Ale kawa to nie zboże.

W dzikiej rozpaczy rząd zwala winę już na małych ludzi, którzy nie zapobiegli — jego zdaniem — klęskom, będących wynikiem niedorzecznych zarządzeń najwyższej władzy państwowej. Wyroki mordów spadają jak deszcz na głowy ludzkie, w przeważającej części niewinnych, albo tylko niedołężnych, przypadkiem pracujących w zakresie gospodarstwa zbożowego. Ci mali ludzie, nie mogą zorientować się w całokształcie zagadnienia z powodu braku odpowiedniego wykształcenia.

Przy obecnym systemie podobne klęski są absolutnie nieuniknione. Niedowierzając bowiem włościanom i pamiętając na trudności zaopatrzeniowe oraz głód w miastach — rząd zabiera włościanom olbrzymią ilość zboża w czasie najkrótszym. Wytworzyli nawet specjalne maszyny, które koszą i jednocześnie młócą. Umożliwiają one rządowi zabieranie zboża wprost z pola. Wskutek tego rząd bolszewicki ma na jesieni do czynienia z olbrzymią ilością zboża, przekraczającą dwieście milionów metrów. Nie posiada on pomieszczenia do racjonalnego przechowywania nawet połowy tej ilości. Więc rzuca w błoto, oddaje na pożarcie kleszczom, wołkom, myszom, grzybom i innym szkodnikom zbożowym. Nic dziwnego, że następuje masowe psucie się cennych darów bożych, owoców żmudnej pracy rolnika, który w pocie czoła i o głodzie pracował na nie w ciągu całego roku. Nikt z nich nie korzysta: ani rząd, ani ludność, która marnieje lub nawet wprost ginie z wycieńczenia i głodu.

A. Bokaczyński.

---

sywanie swoich udręk, żalenie się i płacz. Wybrali oni inną drogę. Jaką?

Dla przykładu podam nazwisko pierwszego z brzegu. (A jest ich wielu, bardzo wielu!) W miejscowości Lipsk n. Bugiem mieszka poeta mało znany w Polsce, ale dobrze znany całej okolicy. Nazywa się Chomiczewski. Chomiczewski, jak prawie każdy człowiek na wsi, z trudem zdobywał sztukę czytania, a jeszcze z większym trudem przychodziło mu własne uczucie i myśli przelewać na papier. Ale talent nie uznaje przeszkód. W najtrudniejszych warunkach on się pokaże. Tak jest i z Chomiczewskim. Najpierw pisał sobie sam coś. Co? Nie wiadomo! Na pewno najbliższi z rodziny, (jak to zwykle bywa na wsi!) ofuknęli go nieraz.

— „A cóż ty tam gryzmolisz zamiast wziąść się do uczciwej roboty?"

Ale on dalej gryzmolił i nic sobie z tego nie robił, że czasem ktoś tam coś na niego powiedział. W pewnym jednak momencie doszedł do przekonania, że nie wystarczy sobie tylko pisać, ale trzeba tym pisaniem dzielić się z innymi. Ale jak? Otóż to!

Istnieje we wsi Kółko Rolnicze. Ale Kółko Rolnicze, jak wszędzie, tak i w Lipsku, choć ważnym służy celom i choć wiele ma we wsi do zrobienia, to jednak jakoś tak nie chce się pójść członkom tego Kółka na zebranie. Tak coś nie ciągnie. Trzeba więc czasem jakiejś rozrywki, trzeba poczytania, a nawet pośmiania się z jakiejś wesołej historii — to i prędzej ludzie się zejdą. Tak właśnie robi Chomiczewski. Czyta, deklamuje własne wiersze. Bawi ludzi i uczy. Dlatego stwarza się w Kółku Rolniczym dobra, serdeczna atmosfera, w której można i poważne rzeczy omawiać.

Kiedy na jednym z kursów urządzanych dla Kółek Rolniczych spotkałem Chomiczewskiego — usłyszałem właśnie od niego zdanie, które przytoczyłem na początku tego felietonu. Jakby na potwierdzenie tego właśnie Chomiczewski wieczorem, w czasie zajęć świetlicowych zaczął deklamować swoje wiersze. Chłopi słuchali i tylko ten, czy ów kiwał głową: ładnie mówi i prawdę mówi — gadali do siebie.

Dzisiejszy artysta wiejski budzi pewną dumę u swoich ludzi. Budzi w nich wiarę i wskazuje, że chłop ma ważną rolę do odegrania w życiu Polski.

Nie wystarczyłoby jednak mówić tylko o tych, gdyby na wsi dzisiejszej za słowami artysty nie szły czyny. Chłop nie tylko tworzy sztukę, ale i inne, lepsze życie. Jak? O tym za tydzień.

GOSPODYNI WIEJSKA

Znaczenie i organizacja
kursów gospodarczych dla kobiet

W ostatnich kilku latach można zauważyć wzrost zainteresowań sprawami oświatowo-gospodarczymi wśród kobiet i młodzieży wiejskiej. Zwłaszcza różnego rodzaju kursy, pokazy i konkursy cieszą się dużym powodzeniem wśród organizacyj i związków społeczno-gospodarczych, działających na terenie wsi.

Jest to rzecz zrozumiała. Na kursach szerokie zastępy gospodyń i młodzieży zaznajamiają się z nowoczesnymi metodami pracy, ucząc się równocześnie, teoretycznie i praktycznie, wykonywania różnych prac gospodarskich. Konkursy zaś i pokazy są jakby przeglądem ich dorobku. Przy konkursach chodzi nam przede wszystkim o podniesienie jakiegoś działu, lub całości gospodarstwa przez pobudzenie zainteresowania oraz szlachetnego współzawodnictwa między uczestnikami.

O ile jednak każdy konkurs musi być poprzedzany kursem, o tyle kursy mogą być prowadzone zupełnie niezależnie od konkursów. Kursy bywają różne: krótko, lub długoterminowe. Krótkie, parodniowe zaledwie mają najczęściej na celu zainteresowanie jakimś działem pracy lub wskazanie nowych sposobów przy jej wykonywaniu. Dłuższe, parotygodniowe, lub paromiesięczne nawet, zaznajamiają nas bardziej gruntownie z daną gałęzią pracy. Do takich należą: kursy szycia i kroju, tkactwa, koronkarstwa, koszykarstwa, kilimczarskie, pszczelarskie, jedwabnicze i wiele innych.

Dla młodzieży takie długoterminowe kursy zastępują w wielu wypadkach niedostępne szkoły zawodowe, dokształcające.

Znam wypadki, że po umiejętnie i przez dłuższy czas prowadzonym kursie tkactwa na Kresach Wschodnich, została założona wcale nieźle prosperująca spółdzielnia tkacka. Na Lubelszczyźnie w jednej ze szkół powszechnych, po kursie jedwabnictwa, dzieci pod kierunkiem nauczyciela zajęły się jedwabnictwem, które przeniosło im w ciągu 6-ciu tygodni około 200 złotych dochodu. Takich przykładów możnaby dużo przytoczyć, nie znaczy to jednak, aby kursy krótkie, ściśle gospodarcze np. gotowania, przetworów mięsnych czy owocowych, hodowli kur lub trzody chlewnej, nie miały znaczenia dla gospodyni. Każda praca dobrze prowadzona i każda nowa w tej pracy umiejętność musi dać dobre wyniki, o ile dobrze ją zorganizujemy. Dobra organizacja pracy powinna działać, jak dobrze naoliwiona maszyna; wszystkie w niej tryby, kółka i kółeczka powinny tak się zazębiać i tak współdziałać, aby żadnych niedociągnięć ani zgrzytów w niej nie było.

Każdy kurs, jeśli ma dać dodatnie wyniki, musi być nie tylko umiejętnie przeprowadzony, ale też odpowiednio przygotowany.

Często tak bywa, że zapowiedziana instruktorka przyjedzie i musi tracić czas, oczekując, aż się wszystkie niewiasty zejdą. Skoro się zaś zejdą, to znów roboty żadnej rozpocząć nie mogą, bo nie przygotowały ani naczyń, ani potrzebnych produktów, lub koniecznych do prowadzenia kursu przedmiotów. I tak nieraz z pół dnia się straci na przygotowania i o pół dnia mamy wtedy kurs skrócony.

Wiemy, iż zadaniem pracy instruktorskiej jest podnoszenie poziomu i wiedzy praktycznej na wsi przez osobisty wpływ, rozmowy, pogadanki, lub wprowadzenie kulturalnych rozrywek w twarde, jednostajne życie kobiet wiejskich. Ale w pracy tej, dosyć uciążliwej, mogą i słuchaczki znaczną pomoc okazać. Pomoc ta przejawiałaby się głównie w umiejętnym podziale pracy na kursie i wyznaczeniu osób odpowiedzialnych za dany dział roboty; w ten sposób uniknąć można nieporozumień, bo każda słuchaczka ma oznaczoną z góry robotę, sama zaś praca idzie cicho i sprawnie.

Na zakończeniu kursu warto omówić najpilniejsze sprawy i ustalić program swej pracy na najbliższą przyszłość tak, aby można było wykorzystać nabyte na kursie wiadomości i zastosować je w codziennym życiu, wtedy bowiem nie ulegną zapomnieniu i ugruntują się w naszej świadomości.

A. P.

Powstaną suszarnie grzybów owoców i jagód

Rozwój suszarnictwa w Polsce jest hamowany zarówno przez brak fachowców, jak i brak odpowiednich urządzeń. W sprawie opracowania planu i wskazówek dla budowy suszarni grzybów, owoców i jagód odbyły się specjalne narady w Ministerstwie Roln. i Ref. Roln. W wyniku tych narad uznano za pożądane przygotowanie planów roboczych dla suszarń różnego rodzaju i wielkości.

Ponadto w czasie zimy postanowiono opracować książkę omawiającą sposób suszenia grzybów i jagód.

Porady praktyczne

Przechowywanie jaj na zimę

Zasadą dobrego przechowywania jaj na zimę powinno być zabezpieczenie ich od dopływu powietrza, które, przenikając poprzez skorupkę do jajka, wywołuje jej zepsucie.

Dlatego też jaja przeznaczone na dłuższe przechowanie powinny być odpowiednio zabezpieczone przed wysychaniem i działaniem szkodliwych bakterii, jakie mogą dostawać się wraz z powietrzem.

Jaja takie powinny mieć przede wszystkim nieuszkodzoną skorupkę, a poza tym powinny być zupełnie czyste.

Wybrane i przejrzane układamy warstwami w drewnianej skrzynce, przesypując każdą suchymi trocinami drzewnymi lub drzewnym popiołem. Ułożone przysypujemy jeszcze na pół cala tak, aby powietrze, przedostając się przez warstwy trocin oczyszczało się z bakteryj, zanim zdoła przeniknąć do wnętrza jaj. W ten sposób zabezpieczamy je od zepsucia.

Są też i inne niemniej praktyczne sposoby przechowywania jaj na zimę. Doskonałe jest zanurzenie jaj w rozcieńczonym szkle wodnym. W tym celu 1 litr szkła wodnego rozcieńczamy 10 litrami wody i w tak przyrządzony roztwór wkładamy jaja przeznaczone do konserwowania.

Na kopę jej wystarczy 4 litry rozcieńczonego szkła wodnego. Naczynia z jajami powinny stać w chłodni i w miejscu dość przewiewnym. W miarę potrzeby można je wyjmować z roztworu, używając na sprzedaż lub w domu, zależnie od potrzeby.

Rydze solone

Rydze solone chętnie są w handlu nabywane, muszą być jednak zdrowe, niezbyt duże i umiejętnie przyrządzone.

Przebrane rydze, po przycięciu ogonków, rzucamy na wrzącą wodę i raz jeden zagotowujemy. Zagotowane odcedzamy na sicie i po obeschnięciu układamy w drewnianej fasce lub kamiennym garnku spodem do góry. Każdą warstwę rydzów dobrze solimy. Gdy naczynie zostanie napełnione przyciskamy grzyby denkiem i kamieniem i stawiamy go w chłodnym miejscu. Gdy grzybów ubędzie, można podobnie soląc, dołożyć nową ilość. Po paru tygodniach są już zdatne do użytku.

Domowa wyprawa skórek zajęczych i króliczych

Skórki zajęcze i królicze mają najwyższą wartość w zimie, gdy futerko zwierząt jest najbardziej gęste, ciepłe i puszyste. Zamiast więc sprzedawać je różnym handlarzom, lepiej je ładnie wyprawić i zużyć na domową potrzebę.

Te lekkie i bardzo ciepłe futerka nadają się doskonale na kożuszki dla dzieci lub podbicie palt, na czapki, mufki lub kołnierze.

Wyprawianie skórek nie jest rzeczą trudną, można je nawet barwić domowym sposobem na czarny lub bronzowy kolor, zależnie od ich przeznaczenia.

Jednym z najprostszych sposobów wyprawiania skórek jest niżej załączony wypróbowany przepis.

„Skórkę zajęczą lub króliczą, przeznaczoną do wyprawienia, rozpinamy na deseczce, włosem w stronę deski, i smarujemy następującym płynem: 100 gr. ałunu, 1 łyżka stołowa soli i jeden litr wody — razem zagotowane. Przestudzonym, ledwie ciepłym płynem smarujemy skórkę, zeskrobując równocześnie błonkę ostrą łyżeczką. Czynność tę należy wykonywać w cieple — przy piecu. Oczyszczoną w ten sposób skórkę trzeba pozostawić rozpiętą na desce, aby się przy osuszaniu nie skurczyła. Po trzech dniach zdejmujemy skórkę, wygniatamy ją starannie w rękach, aż zupełnie zmięknie i następnie zwijamy włosem do środka. Wyprawione i zwinięte skórki należy owinąć w papier, obwiązać sznurkiem i powiesić w suchym miejscu, niedostępnym dla myszy.

Skórki dobrze wyprawione można farbować na dowolny kolor, można je nawet strzyc, a wtedy naśladują różne gatunki futer.

Doświadczona.

„Strumyk"
Tak będzie się nazywał dodatek dla dzieci

A więc już za tydzień nasi młodzi Czytelnicy otrzymają dla siebie bezpłatny dodatek „Wsi Polskiej".

Będzie miał nazwę „Strumyk" i będzie się ukazywał co dwa tygodnie.

Jaki będzie format „Strumyka" i ile stron będzie zawierał?

Niechże się młodsi Czytelnicy uzbroją jeszcze w cierpliwość. Za tydzień ciekawość ich zostanie zaspokojona.

Drugim bezpłatnym dodatkiem dla Czytelników „Wsi Polskiej" będzie, jak to już zapowiadaliśmy, fachowo-rolniczy miesięcznik „Plon". Wyślemy go już w tym miesiącu.

Dobrze przygotowany kompost zastąpi obornik

Wskutek braku słomy rolnicy w roku bieżącym będą mieli poważne trudności z otrzymaniem odpowiedniej ilości obornika. Dlatego wszelkie dobre komposty, które przygotowuje się z rozmaitych odpadków, nabierają tym większego znaczenia. Ważną więc jest rzeczą wiedzieć, jak taki kompost przygotować. Robi go się następująco:

Na polu, w miejscu osłoniętym przed słońcem drzewami lub wzgórkiem, rozorujemy pas ziemi 2 i pół metra szerokości i dowolnej długości. Spulchniona ziemia ułatwi dostęp powietrza. Następnie układamy cienkimi warstwami wszelkie odpadki, które posłużą do kompostu. A więc: łęty ziemniaczane, łubin skoszony na zielono, chwasty i t. p. Warstwę tę polewamy gnojówką i posypujemy niewielką ilością sproszkowanego wapna, poczym przykrywamy to wszystko cienko ziemią, tak jednak, aby spod niej nie było widać materiałów wziętych do kompostu. Na to dajemy drugą warstwę odpadków, które układamy w ten sam sposób, ale przykrywamy ją oprócz tego niewielką ilością obornika. Dalej z trzecią warstwą postępujemy jak z pierwszą, czwartą przygotowujemy jak drugą i t. d., dopóki nie utworzy się stos wysokości około 2 metrów. Po zakończeniu stosu obsypujemy go ziemią lub torfem, aby nie dopuścić nadmiaru powietrza. Cała robota powinna być wykonana szybko; wszelkie więc materiały powinny być przygotowane zawczasu.

Na wiosnę, gdy ziemia rozmarznie, trzeba stos przerobić. Dobrze jest przy tym dorzucić trochę dobrego kompostu dawniej przygotowanego.

Kompost, tak sporządzony zawiera dużo próchnicy, rozpuszczalnej w wodzie, co czyni go zdolnym zastąpić obornik.

Gdy już jest do użytku rozrzuca się go równo, przykrywając broną zwykłą, sprężynową lub kultywatorem. Przyorywać kompostu nie trzeba.

Kredyty na zakup drzewek owocowych i zakładanie sadów

Państwowy Bank Rolny, podobnie jak w latach poprzednich, udziela w obecnym okresie kredytu na zakupno drzewek owocowych, oraz na zakładanie sadów handlowych.

Z kredytów tych, udzielanych za pośrednictwem **instytucyj kredytowych, powiatowych** korzystać mogą ci, **którzy założą przynajmniej pół hektara sadu** w doborze gatunków i odmian zalecanych przez Izby Rolnicze. Termin kredytu 4-letni, spłata w 6-ciu półrocznych ratach przy płatności pierwszej raty po upływie półtora roku. Kredyt ten przy oprocentowaniu normalnym, dochodzącym do 9 na sto można uzyskać tylko w drodze przez właściwe powiatowe organizacje rolnicze.

Przez ulepszenie łąk do podniesienia hodowli bydła

W związku z przyjęciem czterech instruktorów łąkarskich przez Poleską Izbę Rolniczą wzrosło nasilenie prac łąkarskich w powiatach: kossowskim, drohickim i kobryńskim. Założono 370 ha nowych łąk oraz wykopano 13 tysięcy metrów rowów. Koszt założonych łąk wynosi około 37 tysięcy złotych, to jest w przybliżeniu 100 zł. na 1 ha łąki. Zakładanie łąk przyczyni się wydatnie do podniesienia hodowli bydła i rozwoju mleczarstwa na Polesiu oraz zwiększy zatrudnienie rąk roboczych.

Ze względu na ogromny pęd ludności do zakładania nowych łąk potrzebne jest zwiększenie liczby instruktorów łąkarskich.

*

Na terenie woj. kieleckiego prace nad podniesieniem stanu łąk prowadzili z ramienia Kieleckiej Izby Rolniczej insp. łąkarski wraz z czterema instruktorami. Działalność ich obejmowała: prace propagandowo - oświatowe, pomoc przy zagospodarowaniu łąk oraz czynienie badań i doświadczeń melioracyjnych.

Przeciętnie na 1 instruktora przypadało 35 miejscowości.

W roku sprawozdawczym zagospodarowano przy pomocy Izby 400.95 ha łąk; z kredytów korzystało 642 rolników. Instruktorzy Izby udzielali również rolnikom porad, przy nabywaniu narzędzi łąkarskich.

Na zimę przewiduje się pracę propagandowo-oświatową oraz wstępne prace organizacyjne na zmeliorowanych w bieżącym roku łąkach.

Poniżej zamieszczamy przekaz rozrachunkowy na opłacenie prenumeraty „WSI POLSKIEJ". Należy zatem wypisać w lewej połówce dokładny swój adres, kwotę i nadać w urzędzie pocztowym. Przypominamy, że prenumerata „WSI POLSKIEJ" wynosi rocznie 6 zł, półrocznie 3 zł, kwartalnie 1 złoty i 50 groszy; miesięcznie 50 groszy. Adres brzmi: „WIEŚ POLSKA", WARSZAWA, UL. W. GÓRSKIEGO 6.

Ważne prace i uchwały rolników woj. łódzkiego

W końcu października br. odbył się w Łodzi zjazd inspektorów hodowli izb rolniczych i związków hodowców. Uczestnicy zjazdu urządzili wycieczkę do obór zarodowych woj. łódzkiego i częściowo warszawskiego, zwiedzając obory w Nakielnicy, Cedrowicach, Łękach Kościelnych, Niwkach i Pomorzanach.

Wycieczka wzięła zarazem udział w przetargu Łódzkiego Zw. Hodowców Bydła w Łućmierzu.

Podczas zjazdu wygłoszone zostały odczyty przez prof. dr. Z. Moczarskiego, inż. Lewandowskiego i inż. Kuminka o doborze w związku z samowystarczalnością hadowli bydła w Polsce, o wywozie bydła za granicę oraz o żywieniu inwentarza w Niemczech.

Prawie, że równocześnie ze zjazdem obradowała w Łodzi Komisja Ekonomiczna (gospodarcza) Łódz. Izby Rolniczej. Po zapoznaniu się ze stanem produkcji, handlu i spożycia zboża, orzekła ona, że z punktu widzenia interesów rolnictwa najlepszą formą zbytu zboża jest forma spółdzielcza, w ramach której znajdować się powinny wszystkie ogniwa, biorące udział w obrocie produktami roślinnymi, jak młyny, spółdzielnie rolniczo-handlowe itp.

Powiązanie wszystkich ogniw, uczestniczących w obrocie, niewątpliwie usprawni obrót produktami roślinnymi.

Stoi temu jednak ważna rzecz na przeszkodzie. Mianowicie: brak wykształconych pracowników spółdzielczych. Stwierdziła to Komisja Spółdzielcza na posiedzeniu w dniu 25 października br., zastanawiając się nad działalnością i rozwojem spółdzielczości w woj. łódzkim. Aby temu zaradzić Komisja uznała za konieczne utworzenie gimnazjum spółdzielczego w Piotrkowie Trybunalskim. Powiat ten wyróżnia się znacznym rozwojem ruchu spółdzielczego.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): ....
Nr. rozrachunku **65**

Na zł ______ gr ______

Wpłacający:
(nazwisko) ....
(imię) ....
Poczta: ....
miejscowość: ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY
Nr. rozrachunku **65**

na zł ______ gr ______
złote słownie ________________ gr ______ jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„WIEŚ POLSKA"
ul. Wojciecha Górskiego 6

POCZTA: Warszawa 1

Podpis przyjmującego | Numer nadawczy | Stempel okręgowy

Dzień wpłaty

M. P. i T. Nr 122/poczt. (XI 36) 2.000 000 Przekaz rozrachunkowy

Nie cud tworzy kapitały, lecz konsekwentna praca

Przemówienie Prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R.P. Dr. H. Grubera, wygłoszone dn. 30.X.37 r. z okazji Dnia Oszczędności

Każdy, komu leży na sercu wielkość ekonomiczna Narodu i Państwa — rozumie dobrze, że warunkiem jej musi być trwałość zamierzeń, nieustanna praca i dobra gospodarka. Jest to stara, ale wiecznie aktualna zasada, która nam w praktyce mówi, że najpierw trzeba osiągać rzeczy, których potrzeba jest bezwzględna, a inne odkładać według pewnej kolejności. Jak cechą złej gospodarki jest zaniedbanie zasady: „wedle stawu grobla", tak gospodarując dobrze, musimy pamiętać, że mimo powodzeń dnia dzisiejszego, dzień jutrzejszy zasnuć mogą chmury. Człowiek gospodarny kierować się musi zasadą, że po latach powodzenia przychodzą latachude, które tym boleśniej bywają odczuwane, im łatwiej żyło się poprzednio. Mamy świeżo w pamięci uderzenia, które spadały w latach natężenia kryzysu i były wynikiem popełnionych przez narody błędów gospodarczych. Ponieważ błędy lubią powtarzać się, trzeba więc teraz robić ich jak najmniej, gdyż niema ludzi nieomylnych.

Uroczystość dzisiejsza przypada na okres, który wzbudza w nas nadzieję lepszego jutra. Warsztaty pracy, bezczynne przez szereg lat, ruszyły; zatrudnienie otwiera możność zarobków i stwarza faktyczną, a nie na filantropii opartą — siłę nabywczą; potrzeby ludności miejskiej wzrastają, rolnik zyskuje odbiorców na płody swej pracy. Cena zboża, produktu wytwarzanego w Polsce przez największą ilość rąk, wraca do normy; wieś, która przez szereg lat uginała się pod brzemieniem nędzy, staje się pod wpływem poprawy gospodarczej ważnym odbiorcą towarów przemysłowych. Jest to proste stwierdzenie faktów, bez nadmiernego optymizmu; wystarczy zsumować cały szereg prac wykonanych w Polsce w ostatnich latach, aby fakty napełniły nas wiarą w przyszłość.

Jeśli notoryczni pesymiści widzą rzeczywistość nieraz zbyt czarno, to wiadomo, że gdy kto chce, to w każdym zjawisku może dopatrzyć się wątpliwości. Ale czy wolno zatajać lub umniejszać to wielkie dzieło odbudowy gospodarstwa narodowego, które przecież odbywa się na naszych oczach?

Jak już wspomniałem, przy największym optymiźmie trzeba być przygotowanym na ewentualne niepowodzenia i mieć w sobie moralną i materialną siłę dla ich odporu. Dlatego wzrastające ożywienie gospodarki w Polsce obowiązuje nas do zwiększenia przezorności i poszanowania pracy i pieniądza. Wiele jeszcze mamy przeszkód do zwalczenia, wiele trudności do pokonania, aby ostatecznie ugruntować dobrobyt narodu na trwałym i pewnym fundamencie.

Trzeba więc w pierwszym rzędzie dążyć do stałego podsycania produkcji polskiej. Jak lokomotywa węgla, tak produkcja wymaga niezmiernie wytężonej pracy i bezustannego dopływu kapitału. Przyzwyczailiśmy się do określania nazwą kapitału sum, które złożone są w formie wkładów w instytucjach finansowych. Chcielibyśmy, aby instytucje te zaspokajały wszystkie kredytowe i inwestycyjne potrzeby kraju — aby były uniwersalnym środkiem na wszelkie niedomogi pieniężne, na które cierpiał kraj nasz skutkiem długic hlat niewoli, wojny i następnie niedoświadczenia finansowego. Zapomnamy jednak, że wielkie kapitały nie rodzą się z abstrakcji, lecz tworzą się na gruncie procesów gospodarczych, których podstawowym elementem jest sumienna i dobrze zorganizowana praca. Wkłady, nagromadzone w instytucjach finansowych przez szerokie rzesze ludności, są wynikiem ich pracy, która — w połączeniu z kapitałami obrotowymi rozprowadzanymi przez wielkie ośrodki dyspozycyjne — objęta jest ogólną nawą ruchu gospodarczego. Kapitały obrotowe odnawiają się w nieprzerwanym działaniu pracy i rodzą owoce w formie nadwyżek pieniężnych, które objęte są nazwą wkładów oszczędnościowych. Wkłady te kierowane są do dalszej pracy w gospodarce narodowej.

Ci, którzy usiłują tłumaczyć, że kapitały złożone w kasach i bankach obrazują siłę nabywczą wycofaną z obrotu gospodarczego, popełniają niescisłość, gdyż właśnie obrazują one siłę nabywczą przez ten obrót gospodarczy powołaną do życia. Tym większe gromadzą się kapitały w instytucjach finansowych, im większy jest ogólny obrót gospodarczy. Oszczędności — to kapitały pochodne, zależne od poziomu gospodarczego kraju i przezorności obywateli — słowem od dobrej gospodarki. Nie ma więc tu żadnego cudu, lecz właśnie prymitywny ale konsekwentny rozwój rzeczy. Kierowanie tych kapitałów do odpowiednich łożysk i racjonalne ich zużytkowanie jest jednym z zadań polityki gospodarczej. Polityka gospodarcza nie ma na celu stwarzania majątków indywidualnych, lecz stwrzanie warunków, w których szerokie rzesze znajdują możność pracy i zarobków. Nie majątek, lecz dochód utrzymuje w ruchu inicjatywę obywateli i obrazuje właściwe bogactwo narodu. Nie jest rzeczą Państwa prowadzić za rękę przedsiębiorcę, ale, dawszy mu ochronę prawną przy racjonalnej polityce podatkowej, stwarzać sytuacje, w których przedsiębiorca, podejmując się dzieła, pracuje na własne ryzyko i liczy jedynie na własne siły. Państwo nie może być dla złych gospodarzy kasą, która zwraca pieniądze za nieudane przedstawienie.

Często słyszy się skargi: „Mógłbym zwiększyć produkcję, gdybym miał więcej kapitału". Mówią to przemysłowcy, ziemianie, mówią kupcy, mówi wielu z tych, którzy prowadząc warsztat pracy chcieliby wydajność tego warsztatu intensywnić. Gołymi rękami uczynić tego nie zdołają; wysokość kredytu, który mogliby zdobyć w obecnych warunkach, nie zawsze zaspokaja ich potrzeby, gdyż kapitały nagromadzone w instytucjach finansowych obsługują zbyt wiele dziedzin i w stosunku do ogólnych potrzeb kraju mają wytknięte granice swego działania. Trudności rozwiązuje więc realizacja przez Państwo wielkich zamierzeń, które w proporcji do zadań dziejowych narodu dają w szerszej mierze inżynierowi podstawę planowania, przedsiębiorcy możność dostaw, robotnikowi pracę.

Wielkie inwestycje puszczają w ruch warsztaty pracy i zwiększają substancję majątkową narodu nie tylko na gruncie ściśle ujętej opłacalności, lecz również, gdy finansowa ocena przydatności poszczególnych dzieł, określana mianem rentowności, nie jest uchwytną. Nie da się obliczyć w gotówce rentowności szosy, wielkiej tamy rzecznej, gmachów naukowych i wielu innych urządzeń, które podnoszą komfort życia narodu, a nie opierają się wyłącznie na kalkulacji rachunkowej. W okresie swego powstawania wywołują one popyt na pracę, dają możność zarobków przedsiębiorcom i robotnikom, więc w tym przede wszystkim mieści się ich materialna wartość.

Żyjemy na pograniczu dwóch pokoleń i dwóch zasadniczo różnych systemów gospodarczych. Jak więc to bywa na pograniczu, powstają konflikty, które trzeba doraźnie decydować.

Pieniądz nie jest już dziś wyłącznym przywilejem możnych; jest on środkiem powszechnego użytku; nie ma już o tym mowy, aby siła nabywcza koncentrowała się w ograniczonej ilości rąk. Uległa również zmianie rola przemysłowca, kupca i rękodzielnika. Nie jak dawniej dla wybranej garstki szczęśliwców pracują oni. Konsumentem jest wielka rzesza, która w swej większości żyje z pracy mózgów i rąk. Ma ona ograniczoną, ale trwalszą siłę nabywczą. Towarów zatem musi być coraz więcej, a cena ich musi być przystępna i godziwa. Hasłem nowoczesnego producenta jest — wielki obrót, mały zysk; to hasło umożliwia realizację zasady godziwego zarobku. Dowolność cen, nie znajdująca uzasadnieni w objektywnych warunkach produkcji i wymiany, może stać się wielkim niebezpieczeństwem dla równowagi gospodarczej.

Znana teoria o zbawiennych skutkach zwyżki cen może wchodzić w rachubę tylko przy odpowiednim jej sharmonizowaniu ze wszystkimi elementami gospodarki kraju, której ostatecznym wyrazem jest przeciętna siła nabywcza. Do tej siły nabywczej dostosowane być muszą ceny. Teoria wysokich cen nie wytrzymała nigdzie aktualnej próby życia, a w krajach, gdzie się ona urodziła, obserwujemy raczej zniżkę cen, wyrażającą się w zbawiennych dla kraju skutkach.

Jest to sprawa niezmiernie dla nas ważna. Polska, organizując się gospodarczo i stwarzając własny rynek wytwórczości i zbytu, uczestniczy w wymianie międzynarodowej jako odbiorca i jako dostawca. Współpraca narodów nosi popularnie nazwę rynku światowego, który to rynek ma własne kryterium cen. Przekraczając ceny światowe, popełniamy błąd w zakresie wymiany, niezależnie od trudności, które grożą z tego powodu na rynku wewnętrznym. Podnosić stopę życiową możemy jedynie z uwzględnieniem logiki gospodarczej, z przyjęciem zasady sprawiedliwego rozdziału dóbr, którego źródłem powinna być praca, oświata i postęp. Unikajmy skoków w niewiadome i nie hołdujmy abstrakcjom i formułom nie wytrzymującym próby życia. Jedynie i wyłącznie gospodarka z ołówkiem w ręku, gospodarka „wedle stawu grobla" ma realne podstawy.

Dziś, gdy cały cywilizowany świat obchodzi „Dzień Oszczędności", patrzmy z wiarą w przyszłość. Podnośmy wydajność warsztatów pracy i pomnażajmy pracą zamożność narodu.

Składając swoją część dla współpracy międzynarodowej, stwierdzamy zarazem, że najwyższym celem naszej gospodarki jest — zwiększenie zamożności społeczeństwa polskiego.

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu, czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej ....

Wpisał ....

Sprawdził ....

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. Fr. Jankiewiewiczowi w Sarneńskiem. List Wasz jest bardzo ogólnikowy, tak że trudno nam jest udzielić porady, gdyż musimy mieć dobrze opisaną sprawę. Dlatego też prosimy o dokładny i szczegółowy opis sprawy. Do opisu prosimy załączyć odpisy postanowień komisji Uwłaszczeniowej, umów dobrowolnych i innych dokumentów.

O tym, czy ziemia jest zadłużona dowiedzieć się można w hipotece przy Sądzie Okręgowym lub w Banku, który udzielał kredytu. Wpłaty zależą od tego, co zawiera umowa, o której wspominacie.

Czekamy na nadesłanie materiałów o sprawie. Za jednanie prenumeratorów dziękujemy.

Ob. Józefowi Krukowskiemu w Krasnostawskiem. W sprawie podatku gruntowego obowiązują najnowsze przepisy, a między niemi i Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 31 marca 1937 r. (Dz. U. Nr. 32, poz. 250 z 1937 r.). Rozporządzenie to w części II w § 21 mów wyraźnie, że **grunty poscaleniowe** chociażby w ich skład wchodziły grunty dworskie i chociaż grunty poscaleniowe mają urządzoną hipotekę **opodatkowuje** się według **taryfy włościańskiej** (niższej od dworskiej). Ta sama taryfa dotyczy i tych gruntów **dworskich**, które przeszły na własność posiadaczy gruntów **włościańskich** z tytułu **likwidacji służebności (serwitutów)**. Takie jest prawo podatkowe, które Pana interesuje.

Ob. Leonowi Woźnicy i Spółdzielni Mleczarskiej. Na skutek listu nadesłanego do Redakcji wyjaśniamy, co następuje: Spółdzielnię Mleczarską jako zakład mleczarski rejestruje się w: 1) **Izbie Rolniczej,** 2) **Starostwie Powiatowym,** 3) **Związku Rewizyjnym — Okręgowym Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych** i 4) w **Sądzie Okręgowym. Oświadczenie z Izby Rolniczej** niezbędne jest do otrzymania świadectwa przemysłowego w Starostwie Powiatowym, zaś do zarejestrowania Spółdzielni Waszej w **Sądzie Okręgowym w Lublinie niezbędne jest oświadczenie Okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Lublinie, ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 56.** By otrzymać takie oświadczenie należy związkowi złożyć 2 egzemplarze statutu Waszej Spółdzielni. Na tych statutach Związek wyżej wymieniony napisze swe oświadczenie, poczem złożycie statuty w Sądzie. Jeszcze raz wyjaśniamy że do Sądu Okręgowego nie trzeba składać oświadczenia z Izby Rolniczej, a tylko oświadczenie ze Związu Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych. Wdzięcznie na skutek licznych formalności pomyliliście się z tymi oświadczeniami.

O kredyt na pasze treściwe dla członków Waszej Spółdzielni Mleczarskiej należy zwrócić się do **Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie, ul. Warecka Nr. 11A.**

Zabiegi Wasze o stworzenie i rozbudowę spółdzielni mlaczarskiej zasługują na pochwałę. Życzymy osiągnięcia jaknajlepszych rezultatów.

Ob. Annie Olechonowiczowej w Ziemi Nawogródzkiej. W odpowiedzi na list Wasz w sprawach prawnych, udzielamy takich wyjaśnień: 1) **Podatki** powinien każdy płatnik płacić z takiego obszaru ziemi, jaki do niego należy. Jeśli grunt był dotychczas niepodzielony, — to trzeba złożyć podanie do Urzędu Skarbowego o wydzielenie posiadłości Waszej w **oddzielną jednostkę podatkową** i prosić o dokonywanie wymiaru tylko dla Pani z tytułu morgów ile Pani przypada. **Do podania** należy załączyć **aświadczenie Zarządu Gminy** Waszej stwierdzającego ile ziemi Pani posiada i na jakiej zasadzie. Jeśli Urząd Skarbowy zażąda złożenia **planu**, to i plan trzeba złożyć. W podaniu nadmienić należy, że z **obecnym wymiarem zbiorowym jest kłopot**, gdyż nie wszyscy posiadacze ziemi chcą w terminie podatek płacić, na tym tle powstają kłótnie i nieporozumienia.

2) **Testament** jest ważny, jeśli został sporządzony zgodnie z przepisami prawa. Majątek, który obejmuje testament, może być podzielony na „urzędowym podziale", jak również i bez tego.

W tym ostatnim wypadku będziemy mieli do czynienia z tak zwanymi **prawami spadkowymi**, które można zapisywać.

3) **W sprawie wydania planu** — trzeba złożyć podanie do tego Sądu, w którym obecnie plan znajduje się i prosić o wydanie planu. W podaniu trzeba opisać dokładnie, jak to stało się, że inna osoba plan Pani złożyła do Sądu Grodzkiego i że obecnie nie chce sama podjąć planu z Sądu i go zwrócić prawemu właścicielowi.

Ob. Bolesławowi Ruszczykowi w Łysem. W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, że jeżeli Pan nie miał w dniu 1 stycznia 1934 roku ukończonych 60 lat życia — to z **tytułu zatrudniania zaopatrzenia inwalidzkiego uzyskać nie może.** Obecnie na to żadnej rady nie ma.

Natomiast nabyłby Pan prawo do reszty **z tytułu ubezpieczenia**, jażeliby po 15 stycznia 1934 rż przebył w ubezpieczeniu emerytalnym robotników conajmniej **200 tygodni.**

Mógłby Pan jednak próbować uzupełnić brakujący mu do 200 tygodni okres w drodze **dobrowolnego** spłacania składek ubezpieczeniowych.

W tej sprawie radzimy zwrócić się z podaniem do miejscowej ubezpieczalni społecznej.

Jan Nosek
adwokat.

HUMOR

MĄDRE DZIECKO

— Jasiu! Pożegnaj się z ciocią. — Co się mówi, kiedy ciocia odchodzi?
— Dzięki Bogu.

NIE ZAUWAŻYŁ...

— Przepraszam, pan siedzi na moim kapeluszu!
— A co? Pan już wychodzi?

GROSZ I ZŁOTY

W portmonetce leżała złotówka obok grosza i zaczęła się pysznić:
— Ja jestem warta 100 razy tyle, co ty!
— Ale ja mam lepsze serce! — odpowiada grosz.
— Jakto?
— Ja zawsze zasilam różne kwesty, skarbonki, tacki z ofiarami, a ciebie tam nigdy nie widać!

JAK ODPOWIEDZIEĆ?

— Tatusiu!
— Co?
— Czy taki pies, który ukradł kawałek kiełbasy, może być psem policyjnym?

W SĄDZIE

— Dlaczego oskarżony wyłamał drzwi do sklepu?
— Nad drzwiami był napis: „Szukasz szczęścia wstąp na chwilę" — ale drzwi były zamknięte.

WSZYSTKO MU JEDNO

— Powiedziano mi, że ty dlatego jedynie chcesz się ze mną ożenić, że odziedziczyłam po ciotce 10 tysięcy złotych. —
— Kłamstwo! — A cóż mnie to obchodzi — po ciotce, czy po kim innym!

GŁUPIE PLOTKI

— Podobno w zeszłym tygodniu byłeś pijany kilka razy!
— Głupie plotki! Raz tylko: od niedzieli do czwartku.

OJCA PRZEDE WSZYSTKIM

— Córka moja wychodzi wreszcie za mąż.
— Tak? — I kogóż to uszczęśliwi?
— W pierwszym rzędzie mnie.

PYTANIE PRAWNICZE

— Czy wprowadzanie w błąd władzy podatkowej jest przestępstwem?
— Nie, raczej sztuką.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

P. Franciszek Lisik, Załucze: Dziękujemy. Wysłaliśmy pod wskazanymi adresami. Na inne sprawy odpowiadamy listownie. Życzymy Panu dużo powodzenia. Cześć!

P. Jan Kot..., Monasterzyska: Serdecznie dziękujemy za obszerny list, który otrzymaliśmy. Odpowiadamy listownie. Pozdrawiamy Pana szczerze. Cześć!

P. Józef Sidor, Tałatajki: Według życzenia odpowiadamy listownie. Życzymy powodzenia w pracy. Cześć!

P. Kazimierz Hoffmann, Żerków: Odpowiadamy wyczerpująco listownie. Cześć!

„Związkowiec": Prawie to samo napisał nam jeden z naszych Prenumeratorów — nauczyciel z Wołynia. Jego też list, jako wcześniejszy, zamieściliśmy w tym numerze. Cześć!

P. Wojciech Law. z Jarosławskiego: Nie szkodzi. Wytrwać do końca. Podobny list otrzymaliśmy od jednego z wybitnych działaczy w Małopolsce Wschodniej. Pocieszające objawy. Sprawę o której Pan wspomina, poruszymy w jednym z najbliższych numerów. Cześć!

P. Józef Bornik, Osada: Nic podobnego. Ma Pan pełne prawo do tego. Zajmiemy się tym — niech Pan będzie zupełnie spokojny. Cześć!

P. Adam Rózga, Moszczenica. Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy. Prenumerata gazety jest opłacona do marca r. 1938. Cześć!

P. Franciszek Łabuda, Otfinów. Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy. Prenumeratę gazety ma Pan opłaconą do lutego 1938 r. Cześć!

P. Franciszek Marciniak, Koźminek. Prenumerata „Wsi Polskiej" jest opłacona do 1-go stycznia 1938 roku. Cześć!

P. Wiktoria Kasperczyk, Brzesko. Prenumeratę gazety ma Pani opłaconą do czerwca r. 1938. Cześć!

Ciekawostki

CZŁOWIEK, KTÓRY URATOWAŁ 200 TONĄCYCH.

Na Wybrzeżu francuskim w bretońskim miasteczku Groix (czyt. Grua) umarł Wiktor Jego, który przeważną część swego życia poświęcił ratowaniu tonących. Ocalił on od śmierci w falach oceanu aż 200 osób w ciągu 31 lat. Szczytnemu powołaniu poświęcił się od chwili, gdy udało mu się przypadkiem ocalić dwóch tonących. Sporządził sobie małą żaglówkę i patrolował wzdłuż groźnego wybrzeża Bretanii, śpiesząc na pomoc, gdy tylko komuś groziło niebezpieczeństwo zatonięcia. Gdy ukończył 65 lat, oddał żaglówkę swemu synowi Piotrowi z ojcowskim błogosławieństwem i zaleceniem, aby przejął jego funkcje ratownicze. Umarł, licząc 73 lat, jako kawaler francuskiej Legii Honorowej i mnóstwa odznaczeń zagranicznych. Nazwisko jego głośne było w całej Bretanii.

WŚRÓD POŻOGI WOJENNEJ... „WALKI ŚWIERSZCZÓW"

Jedną z ulubionych zabaw ludowych w Chinach są t. zw. „walki świerszczów". Chińczycy starannie wyszukują po murach i w trawach świerszcze i hodują je troskliwie aż do dnia walki, która odbywa się w ten sposób, że dwaj przedsiębiorcy wypuszczają równocześnie owady na wielką misę o wysokich brzegach. Na niej biją się one aż do zwycięstwa jednego z nich.

Co ciekawsze — „walk świerszczów" nie zaprzestano nawet teraz, gdy na ziemiach chińskich toczy się prawdziwa walka.

ZMARŁ OJCIEC 22 SYNÓW Z KTÓRYCH 13 ZGINĘŁO NA WOJNIE

W Wiedniu zmarł 79-letni robotnik fabryczny Tomasz Hittinger, znany z tego w mieście, że miał z jedną żoną aż 22 synów i jedną córkę.

Tomasz Hittinger pracował w papierni i najwidoczniej był ze swego zawodu zadowolony, gdyż zdołał namówić aż 21 synów, by poświęcili się temuż zawodowi.

Pracowali, więc, razem w fabrykach papierniczych aż do wojny. Gdy wybuchła wojna, wszyscy prawie Hittingerowie poszli na front. I rzecz dziwna: do r. 1916 nic się nie stało żadnemu z nich, a w roku 1916 zginęło aż 13 braci, z tego siedmiu niemal jednocześnie na różnych frontach, na których walczyła armia austriacka.

Obecnie po śmierci Tomasza Hittingera zostało z tej olbrzymiej rodziny tylko siedmiu synów i córka. Za trumną jego szło „tylko" ośmioro jego dzieci.

PRASTARE CISY — PRZEŻYŁY WIEKI — WRÓŻĄ PRZYSZŁOŚĆ...

Za najstarsze drzewa w Europie uchodzą cisy, rosnące w północnych Czechach. W pobliżu Krompach znajdują się trzy wspaniałe cisy, których obwód przekracza 4 metry, a wysokość 13 metrów. Uczeni obliczyli dokładnie wiek cisów, liczą one po 2.200 lat.

Ludność okoliczna wiąże istnienie cisów z kilkoma legendami. Między innymi leśnicy i gospodarze opowiadają, że w każdą „Noc Sylwestrową" spod kory prastarych drzew płyną tajemnicze dźwięki. O ile brzmią w nich nuty ciche i harmonijne, wówczas zapowiada się rok spokojny. Skoro natomiast płyną tony silne i płaczliwe — wówczas należy się liczyć z rokiem pełnym burz i przełomów wewnętrznych.

PIJANE GĘSI

Niezwykle zabawne widowisko mieli mieszkańcy jednego z przedmieść Rygi (Łotwa), patrząc na stadko gęsi pijanych, zataczających się po podwórzu. Obraz był tym bardziej przykry, że ptaki pozbawione były swego normalnego upierzenia. Wypadek taki zdarzył się na skutek nieopatrznego wyrzucenia przez gospodynę resztek osadu fabrykowanego w domu wina. Nęcący zapach znęcił drób, lecz po upływie pół godziny gęsi leżały w kurniku zupełnie martwe. Chcąc zmniejszyć poniesioną stratę, oskubano je. Jakież było jednak zdziwienie, gdy na drugi dzień ujrzano straszliwie okaleczone ptaki zataczające się jeszcze po podwórzu. Osobliwych pijaków musiano zarżnąć.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 7 LISTOPADA

Godz. 8 min. 15: „Gazetka rolnicza".

Godz. 8 min. 45: Red. J. Rączkowski wygłosi trzecią z rzędu pogadankę na temat: „Co słychać wśród rolników".

Godz. 14 min. 45: Przegląd rynków produktów rolnych".

Godz. 15: Audycja regionalna p. t.: „Na wsi Pałuckiej" w opracowaniu K. Śmierniaka. Znińskie albo t. zw. Pałuki to jedna z najciekawszych okolic Wielkopolskich pod względem regionalnym. W audycji tej rodowici pałuczanie, w pałuckiej pieśni i muzyce opiszą zwyczaje i obyczaje swych okolic.

Godz. 15 min. 30: Sz. Ciekot, gospodarz z Siedleckiego wygłosi pogadankę pod tyt. „Pomoc sąsiedzka'. Złe współżycie sąsiedzkie wyrządza nieraz w życiu wsi wielka krzywda, atmosfera zaś dobrych stosunków sąsiedzkich rodzi gotowość udzielania w razie potrzeby pomocy sąsiadowi.

Godz. 18 min. 55: Słuchowisko: „Jak Sobieski z kowalicha tańcował".

PONIEDZIAŁEK, DNIA 8 LISTOPADA.

Godz. 18 min. 35: W. Ogarkowa - Tropaczewska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t.: „Wzbogacajmy nasz umysł i serce".

Godz. 18 min. 45: Ff. Dratwa wygłosi pogadankę p. t.: „Dlaczego potrzebne są rolnikowi spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe?".

WTOREK, DNIA 9 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: „Aktualna pogadanka rolnicza".

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

ŚRODA, DNIA 10 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: „Wiadomości rolnicze".

Godz. 18 min. 45: Inż. J. Rapacki wygłosi gawędę p. t.: „Od czego zacząć?", której tematem będą aktualne poczynania kulturalne na wsi.

Godz. 19: „Ranek 11 listopada 1918 roku" — scena z powieści.

CZWARTEK, DNIA 11 LISTOPADA

Godz. 10 min. 40: Transmisja fragmentów defilady wojskowej.

Godz. 15: „Wolność, radość i piosenka", — audycja zbiorowa ze wszystkich rozgłośni P. R.

Godz. 17 min. 15: Przemówienie.

Godz. 19: Słuchowisko p. t.: „Pieśń dnia powszedniego".

Godz. 19 min. 45: Nasza marynarka gra koncert

PIĄTEK, DNIA 12 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: Dr Al. Szczygieł wygłosi pagadankę dla gospodyń wiejskich p. t.: „Odżywianie w zimie".

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 13 LISTOPADA.

Godz. 18 min. 35: „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej.

Godz. 18 min. 45: „Aktualna pogadanka rolnicza".

Godz. 19: Audycja dla Polaków z zagranicy.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	—. 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków

Przedpłata na Niemcy:
rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem — cała strona		400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście — cała strona		500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI   Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO   p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.